Nr 85 Kraków, Czwartek 31 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. ... poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy są prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu" — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Feld, w Berlinie ... R. Cos. w Budapeszcie ... Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité ...

Monopol naftowy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 30 marca)

Wiedeń. (T. B.) Rozporządzenie ministeryalne w sprawie obowiązku koncesyi dla rafineryj nafty, zawiera następujący ustęp końcowy: Rozporządzenie to ministerstwa handlu przedstawia pierwszy krok obszernej akcyi. Wobec nader niekorzystnego położenia przemysłu naftowego, zdecydował się obecnie rząd zastanowić się obecnie nad **kwestyą zmonopolizowania tej gałęzi przemysłu.**

Straszny bal.

(Patrz artykuł: Straszny bal).

Debreczyn. (Tel. wł.) Z załogi tutejszego pułku honwedów brało udział 16 żołnierzy w zabawie w Oekoerito. **Według wiadomości** nadeszłej do tutejszej **komendy, wszyscy ci żołnierze ponieśli śmierć w płomieniach.**

Grzebanie ofiar.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przez cały dzień wczorajszy odbywały się w Oekoerito pogrzeby ofiar katastrofy. — **Zaledwie pokropi kapłan** zwłoki jednego **zmarłego i pierwsze grudki** ziemi poczną **sypać się** na trumnę, wracają uczestnicy pogrzebu do wsi po inne zwłoki.

Na cmentarzu **rozgrywają się okropne sceny.** Żandarmerya **musi siłą** powstrzymywać krewnych i znajomych ofiar.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jak stwierdzono w katastrofie w Oekoerito znalazły śmierć wszystkie **młode dziewczęta włoskie.** W płomieniach zginęło również 2 żandarmów.

Podróż bałkańskich monarchów.

Królestwo rumuńscy u cesarza austryackiego.

Bukareszt. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" donosi, że królestwo rumuńscy odwiedzą cesarza Franciszka Józefa I. w Ischlu, najpóźniej 12-go sierpnia b. r. Tamże przybędzie również następca i następczyni tronu rumuńskiego.

Rewizyta sułtana.

Konstantynopol. (T. wł.) Z tut. kół politycznych donoszą, **że rewizyta sułtana** w Belgradzie i Zofii **nastąpi najpóźniej w maju.**

Król Piotr w Kijowie.

Kijów. (T. B.) Król Piotr **serbski przybył** tu wczoraj o godz. 5 popoł., powitany na dworcu przez naczelnika miasta, który mu wręczył chleb i sól. Prezydent słowiańskiego tow. dobroczynności prof. Florinskij wygłosił do króla przemowę powitalną w języku serbskim. Król zwiedził następnie cerkiew, powitany przez biskupa, poczem udał się do jego pałacu, gdzie na cześć króla odbył się obiad. Wieczorem był król w operze i teatrze miejskim.

Unicestwienie autonomii finlandzkiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Złożony w Dumie **projekt nowego ustawodawstwa dla** Finlandyi, wyjmuje z pod **kompetencyi sejmu** finlandzkiego i **przekazuje do rozstrzygania rosyjskim ciałom ustawodawczym** prawa, dotyczące **między innemi** udziału Finlandyi **w wydatkach państwowych, odbywania służby wojskowej przez ludność** Finlandyi, praw poddanych **rosyjskich nie będących obywatelami** finlandzkimi **spełniania przez Finlandyę wyroków i rezolucyi sądowych, porządku stosowania w Finlandyi ogólnopaństwowej władzy, zabezpieczenia (!) interesów państwowych** w Finlandyi, **spraw oświaty ludowej (!), zebrań publicznych, stowarzyszeń i Związków. przepisów prasowych (!) przywozu do Finlandyi druków zagranicznych** i cały **szereg innych** praw, związanych **najściślej z wewnętrznym** życiem kraju.

(Oddanie nawet takich spraw, jak oświata ludowa pod kompetencyę Dumy i Rady p. (opinie sejmu finlandzkiego będą tu miały tylko charakter doradczy), **sprowadzają autonomię finlandzką** — jak to zaznaczyliśmy we wczorajszym artykule — do zera.

Rząd rosyjski przy pomocy posłusznej mu Dumy będzie mógł za pomocą uchwalonych przez nią ustaw narzucić wszystkim dziedzinom życia finlandzkiego (szkoły, prasa, związki i stowarzyszenia) takie same jarzmo jak i w innych prowincyach państwa. (Przyp. Red.).

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.) Podczas wczorajszej rozprawy przyszło do ciekawej sceny. Prof. Menini zeznał, że hr. Komarowski po operacyi miał się względnie dobrze a nawet palił papierosy. Wobec tego profesor spodziewał się jego wyzdrowienia. Tymczasem skutkiem jakiegoś zabiegu chirurgicznego a mianowicie przez usunięcie 2 szwów rany, zmarł Komarowski czwartego dnia.

Drugi **świadek** prof. Pelo **oświadczył,** iż zabieg ten chirurgiczny zarządził prof. Cavazzani. Natomiast prof. Cavazzani oświadczył, iż nie o tem nie wie, a Komarowskiego wogóle nigdy nie widział.

Jednakże **zeznania** prof. Pelo potwierdził i prof. Menini, **co wobec ciągłych zaprzeczeń ze strony profesora Cavazzaniego wywołało wielką sensacyę na sali.**

Na dzisiejszej rozprawie zeznali prof. Pelo i Menini jeszcze raz to samo **pod przysięgą — czemu jednakże również pod przysięgą zaprzeczył powtórnie prof. Cavazzani.**

Wobec tego prokuratorya wytoczy proces Cavazzaniemu o krzywoprzysięstwo.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z 30 marca).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) **Ze względu na poprawienie się kursów w Nowym Jorku giełda wiedeńska okazała przyjazne usposobienie.** Na wiadomość o zamiarze rządu zmonopolizowania nafty, akcye naftowe poszły w górę.

Poseł Sustersicz o sytuacyi.

Marburg. (Tel. wł.) **Na zgromadzeniu Związku ludowego przemawiał tu poseł** Sustersicz oceniając **sytuacyę polityczną** jako **wielce krytyczną. Rząd nie ma bowiem większości,** co **najlepiej okazało się przy pożyczce 182 milionów koron.**

Zdaniem Sustersicza **Unia słowiańska musi zająć stanowisko wyczekujące** — **co rząd zrobi.**

Żaden z Czechów nie wejdzie obecnie do **gabinetu, gdyż** byłoby to ze **szkodą dla interesów słowiańskich.**

Po wizycie kanclerza w Rzymie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jeden z dzienników donosi z Rzymu: **W kołach watykańskich twierdzą, że odwiedziny kanclerza** Rzeszy **niemieckiej Bethmana-Hollwega** w Rzymie, **przyniosły konkretny rezultat, a mianowicie utrzymanie nuncyatury papieskiej w Berlinie. Wprowadzenie** nuncyatury w życie **ma** być tylko **kwestyą czasu.**

(Od siebie dodajemy, **że** wiadomość tę należy przyjąć z **wielką** rezerwą. Ilekroć **bowiem** razy kanclerz niemiecki przybywał do Rzymu — zawsze łączono odwiedziny te z **kwestyą** utworzenia nuncyatury w Berlinie).

Wybuch Etny.

Catania. (T. B.) Dyrektor obserwatoryum na Etnie telegrafuje z Nicolosi: Ilość i szybkość lawy wzrosła — Położenie prądu lawy mało się zmieniło. Także sekcya catańska Towarzystwa turystycznego potwierdza, że erupcya znowu się wzmogła. Słychać silny huk.

Zgromadzenie narodowe w Grecyi.

Ateny. (T. B.) Dziennik „Esperini" donosi, **że król podpisał orędzie o zwołaniu zgromadzenia narodowego, gdy** dowiedział się o **manifeście w sprawie** rozwiązania ligi wojskowej.

Otwarcie Muzeum oceanograficznego.

Monte Carlo. (T. B.) **Wczoraj** nastąpiło w uroczysty **sposób poświęcenie** muzeum oceanograficznego. Na uroczystości byli **między innymi obecni franc. minister spraw** zagranicznych **Pishon, były prezydent** republiki franc. **Loubet, delegaci Niemiec, Hiszpanii, Portugalii i Włoch, jakoteż** liczni reprezentanci **zagranicznych akademii.**

Ks. Albert Monaco wygłosił mowę, w której podziękował cesarzowi Wilhelmowi i królowi Karolowi portugalskiemu za zainteresowanie, jakie okazali muzeum oceanograficznemu. Wspomniał też z uznaniem o uczonych, którzy nowemu instytutowi użyczyli poparcia.

Pichon wyraził podziękowanie imieniem Francyi za zasługi, jakie książę około oceanografii położył. Następnie przemawiali inni zagraniczni reprezentanci. Uroczystość skończyła się zwiedzeniem muzeum. Wieczorem odbyło się w teatrze galowe przedstawienie.

Śniegi.

Norymberga. (T. B.) Z całej Bawaryi donoszą o spadnięciu śniegów.

Budapeszt. (T. B.) Z kraju nadchodzą wiadomości **o śniegach,** które poczyniły znaczne **szkody** w drzewach **owocowych.**

Syn prezydenta kraju — oszustem.

Salzburg. (Tel. wł.) **Syn** byłego prezydenta kraju w Linzu Posinger **został aresztowany w Salzburgu na doniesienie** policyi monachijskiej **za fałszerstwa w sumie** 150 000 marek.

Małżeństwo Klementyny belgijskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Małżeństwo ks. Klementyny **belgijskiej z ks.** Wiktorem Napoleonem **przyjdzie istotnie do skutku** po powrocie **księżnej z Węgier, gdzie obecnie** bawi u hr. Lonyayi. — **Ślub odbędzie się** na **zamku cesarzowej** Eugenii.

Z chwili bieżącej.

Echa zajść w sejmie węgierskim. Policya **ukończyła przesłuchiwanie świadków w sprawie zajść w parlamencie węgierskim. Lekarz policyjny, zbadawszy prezydenta** ministrów, **stwierdził, że zranienia jego ciężkie.** Na **31 b. m** otrzymali **wezwanie celem przesłuchania** posłowie **Zacharias, Markos, Pitner, Beck, Madarasz** i **Hoffmann.**

Krwawe starcie pograniczne. Z Sofii telegrafują: **Dnia 27 b. m.** popołudniu tureccy żołnierze **zaczęli strzelać do bułgarskiego** patrolu, **który** obchodził **graniczne stanowisko** około Tatar Köi. **Wywiązał się ogień** karabinowy, **który trwał aż do wieczora i w dniu** następnym **został ponowiony** w chwili, kiedy **Turcy** otrzymali **posiłki piechoty i kawaleryi.** Dotąd niewiadomo, **czy po stronie bułgarskiej są** straty. **Na bułgarskiem terytoryum został jeden** żołnierz turecki **zabity; prawdopodobnie** byli także ranni. **Ministerstwo wojny wydało** natychmiast rozkaz, **by ogień zastanowić. Wczoraj zebrać się** miała **komisya tureckich i bułgarskich oficerów** dla **rozpoczęcia śledztwa.**

Sprawa Hofrichtera. **W** wiedeńskim sądzie **garnizonowym odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko Salomonowi** Tuttmanowi, **klucznikowi więzienia,** w **którem znajduje się** Hofrichter, **który pośredniczył między więźniem, a jego rodziną w doręczaniu listów.** Tuttmana **oprócz zdegradowania i pozbawienia stanowiska, skazane na 3 lata ciężkiego więzienia.**

Strach przed kometą. **W gminie** Csikgörgy **na Węgrzech zobaczył syn kościelnego, bawiąc** wieczorem na **wieży kościelnej,** wylatujące **w górę i spadające na dół** rakiety. **Myśląc** naiwnie, **że to pewnie** zapowiedziana **kometa** Halleya **spadła w tej** gminie, **zaczął** dzwonić na **trwogę.** Natychmiast **zgromadził się wiejski lud z** kosami i sierpami, **aby Halleyowi uciąć** ogon. **Strach się** zwiększył, **gdy** rakieta **jeszcze w** górę **wyleciała.** Gdy **się dowiedziano, że te** komety **wylatują z domu** nauczyciela, **postanowili** chłopi **nie posyłać** dzieci **więcej do szkoły,** gdzie **uczy fabrykant** komet **i przyjaciel** dyabła.

Sprawa polska na Śląsku.

Przed kilkunastu dniami **wystosowaliśmy** na tem miejscu zapytanie: Co robi Komitet **śląski w Krakowie?**

Zapytanie **postawiliśmy** jasno i krótko, **bez cienia** żółci do tych, którzy sprawę **polską na Śląsku austr. ujęli w swe** ręce, którzy formalnie **narzucili się ze swem opiekuństwem i patronatem,** pozwoliwszy się **na wiecu roku zeszłego,** specyalnie **dla sprawy tej zwołanym,** wybrać łaskawie do Komitetu, **mającego na celu** rzekomo niesienie **obrony zagrożonym** interesom narodowym **w** dzielnicy **piastowskiej.** Zapytanie to **powtórzyła cała prasa** polska **w** kraju, **poruszyła rzecz prasa zakordonowa** — od tej **chwili upłynęło sporo czasu** i dotąd, ci, którzy byli **powołani** do **odpowiedzi** w tej materyi, milczą.

Społeczeństwo **polskie** na Śląsku zwróciło **się z pełnem** zaufaniem **i całą nadzieją** w pierwszym rzędzie dokądżeż, jeżeli nie do Krakowa — tej widomej głowy Polski i polskości, oraz do instytucyi, które zagarnęły monopol na patryotyzm i wszelki grosz publiczny. I wszystko co żyło pod krakowskim sztandarem pseudo-patryotyczno-demokratycznym zbiegło się na ten wiec powszechny, wydelegowawszy na naczelne miejsce swojego wodza p. Bandrowskiego, generalnego prezesa T. S. L., wielkiego patrona „Daru Grunwaldzkiego", przeznaczonego wszakże na „ratowanie kresów zagrożonych", wytrwałego towarzysza w doli i niedoli grunwaldzkiej Jego Ekscelencyi hr. Wodzickiego etc. etc.

Cóż więc dziwnego, iż los sprawy polskiej na Śląsku w takich rękach — zdaniem naszem z góry był przesądzony. **Wszak krakowska** demokracya ma wiele innych pilniejszych **interesów do załatwienia! Perspektywa na fotel prezydyalny, wiceprezydenturę Rady szkolnej kraj. (o naiwności!), dyrektoryaty wszelkiego gatunku itp. nie mogą chyba iść w porównanie z obchodem** Słowackiego, **wystawą częstochowską,** uroczystościami **Szopena, Grunwaldu, czy wreszcie** choćby **ze sprawą kresów śląskich.**

To **też dziś** p. Bandrowski, **sztab jego i organ ich wspólny „Nowa Reforma" nie mają** nic do **powiedzenia na skromne** zapytanie **całej prasy polskiej: „Co słychać z Komitetem śląskim z wielkim p. Bandrowskim na czele?**

I to **się** przynajmniej chwali, **że nie próbują** p. Bandrowski i „Nowa Reforma" **żadnych wykrętów — zachowując** jedynie **aż** nadto wymowne milczenie.

* * *

Rok już przeszło minął, jak w krakowskiej Radzie miejskiej odbył się ów wiec publiczny **celem** poinformowania **społeczeństwa polskiego** o położeniu **naszego społeczeństwa** na Śląsku i o **niebezpieczeństwach, jakie mu** z dwóch stron zagrażają. **Byli tam mowcy ze Śląska i Krakowa, którzy wszechstronnie przedstawiali obraz stosunków na Śląsku, wyjaśnili zaborczą** politykę **czeską i niemiecką, przedstawili system polityczny, panujący na Śląsku w sferach rządowych i, apelowali do społeczeństwa polskiego, by wobec tej lawiny niemieckiej i czeskiej, druzgocącej wszystko, co nasze, społeczeństwo solidarnie poparło swoich braci w ciężkiej walce o narodowy** byt.

Demokracya **krakowska** zapewniała **zgromadzonych o swej życzliwości wobec Śląska, obiecywała uczynić wszystko, co możliwe. zorganizowała** komitet (z p. **Bandrowskim** na czele), **celem** obrony **kresów śląskich** i **obiecała zebrać fundusze na potrzeby kultury Śląska.**

Rok **minął z** górą, **a** o komitecie tym nie wiemy ani **słowa, nie dał** on zupełnie **ani** znaku **życia, nie zwołał ani jednego posiedzenia.**

Fakta te powtarzamy raz **jeszcze, aby** otworzyć **oczy galicyjskiemu społeczeństwu, jak wygląda w praktyce patryotyczna działalność krakowskiej demokracyi i jej przywódców. Natomiast** panowie **ci zbierają bez zarumienienia grosz na „Dar Grunwaldzki", a którego — jak** wiadomo — **pierwszem przeznaczeniem** miała być **obrona kresów zagrożonych.**

Czyż więc **można wobec takiego zachowania się tych panów w sprawie śląskiej łudzić się,** iż „Dar Grunwaldzki" **spełni w ich rękach** swe przeznaczenie?

Skoro tylko padło hasło zbierania funduszów pod postacią „Daru Grunwaldzkiego", **pierwszy** w zachodniej Galicyi „Głos Narodu" wystosował apel pod tym **względem** do ofiarnego **społeczeństwa** polskiego, notując przytem jak najskrzętniej długie listy pierwszych ofiarodawców.

Trwało to dłuższy czas, gdy **nagle w ślad** za nami poszła „Nowa Reforma". To, co **myśmy** czynili dotąd z pobudek **patryotycznych,** poczęła to samo odtąd robić „N. Reforma", mając już w tem swój **wcale** nie bezinteresowny cel. A stało **się to naówczas, gdy na** „Dar Grunwaldzki" **zdeklarowano z górą** 200.000 koron, **a węsząca za groszem** publicznym **demokracya** krakowska, przybrawszy się naraz w togę **wielkiej posłanniczki** oświatowej, **z** racyi **swego** protektoratu **nad T. S. L.** — rzuciła **wprost bezczelnie rozkaz społeczeństwu polskiemu: „Nikt, tylko** my (Bandrowski **et consortes, jako główni** zawiadowcy T. S. L. **i tem samem patentowani krzewiciele** (oświaty), mamy **obowiązek i prawo** zagarnąć pod **swe** skrzydła fundusze „Daru Grunwaldzkiego", by **potem** rozporządzać nim **dowolnie.**

W ten **sposób** chytrze **wywarto** wpływ **na całe społeczeństwo** polskie, które, nie **zdając** sobie **sprawy,** sądzi, **iż składając** ofiarny **grosz na „Dar grunwaldzki"** — **musi nadsyłać go do głównej siedziby T. S. L w** Krakowie — **i że** tylko **naczelne organy T. S. L. mają prawo do zawiadywania tym funduszem.**

Jednakże „Głos Narodu" jeszcze w lipcu z. r. — skoro tylko poczęły **płynąć pierwsze składki na fundusz grunwaldzki — poruszył**

natychmiast myśl zwołania krajowego wiecu **obywatelskiego, któryby wybrał specyalny „ad hoc" komitet dla zawiadywania tym „Darem"** i **rozporządzania** groszem publicznym dla tych **właśnie celów,** dla jakich piękne to hasło zostało rzucone. Już **wówczas zastrzegliśmy się, iż naczelnej Rady** T. S. L., czy **też** wydelegowanej przez niej **komisyi nie uważamy za powołaną do ujmowania w swe** ręce **sprawy „Daru grunwaldzkiego",** gdyż rola pp. **Bandrowskich et consortes w tej kwestyi** była **czysto samozwańczą.**

A tem więcej **dziś,** gdy **polskie społeczeństwo na Śląsku skarży się na tych panów** za ich **bierność** i **lekceważenie akcyi obrończej na kresach** oraz niedocenianie **jej** znaczenia, mimo, iż **sprawę śląską rzekomo** ujęli w **swe** ręce — **tem więcej dziś odmawiamy tym panom prawa zawiadywania „Darem Grunwaldzkim,** gdyż obawiamy **się, iż Dar Grunwaldzki w rękach tych panów nie spełni swego przeznaczenia, a szlachetny cel tegoż będzie chybiony.**

* * *

Polski **Śląsk stał się** obecnie **znowu widownią** niesłychanej prowokacyi. Czytelnicy **nasi znają historyę** sześcioletnich **strajków** szkolnych **w** księstwie **cieszyńskiem.** Jak **wiadomo, celem zażegnania wybuchu** Sejm **śląski** uchwalił **jednogłośnie subwencyę dla Macierzy,** utrzymującej w odnośnych granicach polskie **szkoły prywatne.**

Tymczasem dziś **okazuje się, że** uchwała **owa sejmu** śląskiego obliczona **była** tylko **na wyprowadzenie** polskiej **ludności w pole!** W **tych** dniach **bowiem zapadła w** Wydziale **krajowym** decyzya, **iż szkół polskich publicznych** w Dziećmorowicach **i** Pietwałdzie **nie będzie, gdyż** są ono tam zgoła **niepotrzebne** (!), **zaś** o Polskiej Ostrawie, Radwanicach i Michałkowicach, (**gdzie strajk** w **sprawie** paralelek trwa jeszcze) **nie wspomniano zupełnie.**

Niepotrzebna **zatem** jest **szkoła** polska w Dziećmorowicach, liczących **2368** ludności polskiej **i gdzie** od pięciu lat **istniejąca** prywatna **szkoła Macierzy** mieści **przeszło 200** dzieci, niepotrzebna **szkoła w** Radwanicach, **gdzie do I klasy prywatnej szkoły** polskiej (T. S. L.) **uczęszcza dzieci** 70 — niepotrzebna **w Pietwałdzie** (3.955 Polaków), **gdzie urzędowa komisya zapisała** 160 i kilka **zgłoszeń polskich dzieci do klasy I cj.** niepotrzebna **też** w **Polskiej Ostrawie, gdzie szósty** rok **istniejąca szkoła Macierzy** liczy **przeszło** 350 dzieci — **niepotrzebne paralelki** w Michałkowicach, **gdzie w** trupiarni (!) **dzieci** polskie **duszą się formalnie i strajk z tego powodu trwa już 2 i pół miesięcy!**

Jest **więc i w państwie austryackiem** kraj taki, **gdzie** ludność polska **znajduje się poza prawem,** wydana **najzupełniej na łup wrogów,** gdzie miarodajne czynniki robią wszystko, aby ludności tej odebrać **wszystkie** te okruchy praw, jakie jej **z** nastaniem doby **konstytucyjnej** przyznane zostały!

A w Krakowie istnieje „komitet śląski z posłem Bandrowskim na czele" — **za którym** stoi „potężne" Koło polskie w Wiedniu i 25 milionowy naród polski, składający ofiarny **grosz** na „Dar Grunwaldzki", **by** tylko skutecznie „obronić" za sprawą krakowskiej **demokracyi zagrożone** kresy...

Widocznie jednak nie **wielką** wagę przywiązuje **społeczeństwo** polskie na Śląsku do owych cytowanych potężnych atutów — **skoro** dziś nie udaje się już o pomoc do galicyjskich czynników lecz **postanawia** tylko na własne siły liczyć. W tym celu urządza polski lud zagłębia węglowego na Śląsku w niedzielę, dnia 10 kwietnia **w Michałkowicach przy Morawskiej Ostrawie** olbrzymią manifestacyę, celem zaprotestowania godnie przeciwko **konsekwentnemu** krzywdzeniu polskiej ludności na polu **szkolnictwa przez Czechów i Niemców.**

A może nasi posłowie raczą się w pierwszej linii zjawić na tem **protestującem zgromadzeniu, i przekonać naocznie o orgiach wyprawianych** w ostatnich latach **przez Czechów i Niemców w Księstwie Cieszyńskiem, o warunkach, w jakich** ludność **polska zmuszona jest** walczyć **o swą narodową egzystencyę tuż o kilka mil na zachód od Krakowa!**

Ambasador Barzilai i Dr Adolf Gross.

W „Tygodniku“, organie stronnictwa niezawisłych żydów, wydawanym w Krakowie przez Dra Adolfa Grossa (Nr 12 z 25 marca roku bieżącego) widnieje następująca notatka: „Żyd ambasadorem“. Król włoski zamianował posła Barzilaia ambasadorem w Pekinie. Barzilai pochodzi z żydowskiej rodziny w Tryeście, skąd musiał przed około dwudziestu laty wyemigrować z powodu swego patryotyzmu włoskiego. Nominacya ta rzuca charakterystyczne światło na stosunki panujące w Austryi. We Włoszech żyd może zostać ambasadorem, a u nas nawet kancelistą w służbie dyplomatycznej żyd nie może zostać; w Anglii może żyd Rufus Isaacs zostać generalnym prokuratorem z rangą ministra, a u nas niedawno jeszcze dla zostania askultantem trzeba było się wychrzcić“.

Nasamprzód dwa drobne sprostowania faktyczne. Włochy w Pekinie utrzymują na równi z innemi wielkiemi mocarstwami nie ambasadora, lecz nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra. Jest to ranga o jeden stopień niższa, niż ambasador. Członek parlamentu włoskiego Barzilai — jeżeli jest prawdą doniesienie „Tygodnika“ — otrzymał zatem ową niższą rangę. Po drugie poseł Barzilai istotnie jest żydem, rodził się w Tryeście i wywędrował stamtąd do Włoch. Ale stało się to przed laty z górą trzydziestu. Patryotyzm włoski odgrywał tutaj rolę podrzędną. Poseł Barzilai opuścił Austryę jako dziewiętnastoletni młodzieniec, w chwili gdy miał stanąć do służby wojskowej austryackiej. Obywatelstwo włoskie poseł Barzilai przyjął dopiero wtedy, gdy we Włoszech minęła na niego kolej zgłoszenia się do służby wojskowej. Sprawa ta we Włoszech powszechnie znana. Poruszano ją onego czasu i w parlamencie i w prasie, robiąc posłowi Barzilaiowi zarzut z owego wstrętu do służby wojskowej nie tylko w Austryi, lecz i w ukochanych przez niego Włoszech.

Tyle w sprawie osobistej posła Barzilaia. Teraz trzeba wytłomaczyć, dlaczego żyd we Włoszech może zostać nietylko wysokim dyplomatą, lecz także ministrem, a nawet prezesem ministrów. Prezesami ministrów we Włoszech byli: Aleksander Fortis, niedawno zmarły, i baron Sydney Sonnino. Ten ostatni dwukrotnie. Liczba ministrów-żydów była we Włoszech spora. Od szeregu lat prawie w każdym gabinecie włoskim zasiada jeden, dwóch albo i trzech ministrów-żydów. Nawet ministrem wojny był żyd generał Ottolenghi. Ministrem poczt był już kilka krotnie pan Szancer, pochodzący z rodziny żydowskiej Szancerów w Tarnowie i w Krakowie. Pan Luzzatti, tworzący obecnie gabinet włoski, a poprzednio czterokrotny minister skarbu, jest również żydem.

Pan poseł Dr Adolf Gross gotów w tych wszystkich powyżej przytoczonych faktach znaleźć dowody nowej niesprawiedliwości względem żydów na podstawie porównania stosunków włoskich z austryackimi. Dziwna rzecz, że pan poseł Dr Adolf Gross, skądinąd człowiek bardzo inteligentny, nie rozumie przyczyny różnicy, jaka zachodzi w traktowaniu sprawy żydowskiej we Włoszech i w Austryi. Widocznie nawet najbardziej inteligentnym żydom brakuje daru trzeźwego i należytego oceniania kwestyi żydowskiej, skoro nawet Dr Adolf Gross wygłasza zupełnie fałszywe skargi na ten temat.

Kto chce zrozumieć powody odmiennego traktowania żydów we Włoszech niż w Austryi, ten powinien przedewszystkiem pamiętać o stosunku proporcyonalnym ludności chrześcijańskiej do ludności żydowskiej we Włoszech. Na 34,269.764 ogólnej ludności jest zaledwie 35.617 żydów. Oczywista, że taka proporcya odrazu zmienia całą istotę kwestyi żydowskiej we Włoszech. Tam, gdzie na tysiąc chrześcijan przypada jeden żyd i gdzie ludność żydowska prawie wcale się nie powiększa, można dopuszczać żydów do pełnienia choćby wysokich urzędów państwowych, ponieważ niema obawy, ażeby dopomagali swoim współwyznawcom do masowego opanowania kraju pod względem politycznym i ekonomicznym.

Nie koniec na tem. Pan Dr Adolf Gross, który się nazywa niezawisłym żydem i nie chce należeć do Koła Polskiego, wie doskonale na równi z nami, że żydzi we Włoszech korzystają dlatego z pełnego równouprawnienia politycznego, ponieważ są Włochami. Zamieszkali od wieków i to w drobnej liczbie na ziemi włoskiej, mogli się zżyć i zżyli się istotnie z ludnością włoską. Wielki spryt Włochów do handlu sprawił, że żydzi włoscy nie oddawali się wyłącznie jednostronnym zawodom kupieckim, adwokaturze i faktorowaniu, lecz szukali kawałka chleba i ujścia dla swych zdolności w rozmaitych zawodach, dzięki czemu rozmieszczenie społeczne żydów we Włoszech było i jest bardziej normalnem, aniżeli w innych krajach.

We Włoszech niema niezawisłych żydów niema syonistów, niema takich żydów, którzy szydziliby z patryotyzmów włoskiego i ten patryotyzm nazywaliby szowinizmem. Gdyby bowiem tacy żydzi znaleźli się we Włoszech, to w takim razie społeczeństwo włoskie nie dopuściłoby ich ani do mandatów poselskich, ani do tek ministeryalnych, ani do stanowisk dyplomatycznych. Włosi osadzają Włochów na tych stanowiskach, przyczem okoliczność, że dany Włoch jest wyznania żydowskiego, odgrywa rolę podrzędną.

Pan poseł Dr Adolf Gross, gdyby chciał się rządzić szczerością, musiałby wyznać nawet przed sobą samym, że społeczeństwo polskie, bo o nie nam w pierwszym rzędzie chodzi, nie może żydów traktować miarą włoską, to jest nie może ich traktować jako swoich rodaków, lecz musi ich uważać za żywioł obcy. Żydzi na ziemi polskiej różnią się od Polaków nie tylko rasą i religią, lecz także zwyczajami, mową i wrogim wobec narodowości polskiej nastrojem. O zasymilizowaniu żydów przez naród polski nie podobna myśleć wobec olbrzymiej masy tych ostatnich. Powierzanie stanowisk urzędowych publicznych żydom wykształconym byłoby poprostu samobójstwem ze stanowiska polityki narodowej polskiej, ponieważ owych żydów wykształconych łączą tysiączne węzły z masą żydów ciemnych i nic nie chcących wiedzieć o polskości. Zjawisko to więc zrozumiałe, że żydzi inteligentni zdobywszy stanowiska wybitne, pracują na korzyść masy swoich współwyznawców, a tem samem na naszą szkodę. Byłoby tedy waryactwem z naszej strony, gdybyśmy im do tego dopomagali.

Gdyby na ziemiach polskich było w stosunku włoskim dwadzieścia tysięcy żydów i gdyby ci żydzi tak się przejęli poczuciem narodowem polskiem, jak to się dzieje we Włoszech, wówczas mielibyśmy swoich Barzilaiów, a pan Dr Adolf Gross byłby polskim Luzzattim. Dzisiaj jest on żydem niezawisłym. Szkoda przecież, że będąc żydem niezawisłym, narzeka i robi nam wyrzuty z powodu, iż nie chcemy go uważać za Luzzattiego, a choćby Barzilaia.

Żydowskie rządy.

Od upadku Napoleona III. i odkąd Cremieux przeforsował równouprawnienie swoich współwyznawców we Francyi, żydzi z zawrotną szybkością ujmowali w swe ręce władzę, docierając do najwyższych dostojeństw państwowych. Dziś we Francyi nietylko ministrowie, ale jenerałowie żydowscy nie są rzadkością — i to też tłumaczy dlaczego Francya tak szybkim krokiem zdąża do rozkładu. Ale i drugi główny szczep rasy romańskiej ulega coraz bardziej żydowskim wpływom. Zjednoczone Włochy stały się obecnie jednem z głównych centrów panoszenia się żydów. Na czele wiecznego miasta stoi żyd Nathan, wielki mistrz włoskiego wolnomularstwa — prezesem gabinetu został współwyznawca i „brat“ w wolnomularstwie Luzzatti. Gdyby zresztą Luzzatti nie stanął na czele rządu, zastąpi go inny żyd i wolnomularz, Sonnino.

Luzzatti jest wybitnym finansistą i ajentem Rothschildów na Włochy. Ma opinię polityka umiarkowanego, który gotów jest rządzić nawet z katolikami — aby ich zniszczyć.. Szybki, przebiegły, wpływowy i wymowny, obejmuje on rządy na wyraźne życzenie lóż wolnomularskich, celem zaradzenia obecnej większości w parlamencie włoskim, złożonej przypadkowo z przeciwników antykatolickiego bloku. Giolitti i Sonnino musieli rządzić z tą większością, która była przeciwna rozwodom, nie chciała się zgodzić na usunięcie religii ze szkół ludowych i na skasowanie klasztorów. A przecież ta większość nie reprezentowała właściwie katolików włoskich, których obowiązuje po części jeszcze hasło Piusa IX „ne eletti ne elettori“. Czego jednak nie mógł dokonać ochrzczony mason Giolitti — to ma zdziałać żydowski wolnomularz Luzzatti; jego zadaniem ma być wytworzenie większości „antyklerykalnej“ — a właściwie antykatolickiej i dalsza realizacya wolnomularskiego programu. Ale, bez tego, ten kosmopolityczny bankier, postawiony na czele ultrapatryotycznego narodu, jest zjawiskiem dziwnem i niepokojącem, które dowodzi wzrastającej słabości ludów katolickich i rosnącej siły żydowskiej międzynarodówki.

Ojczyzna Dantego, siedziba następców apostoła Piotra rządzona przez żydów w duchu żydowskim, czy nie jest to widowisko w najwyższym stopniu upakarzające dla chrześcijan? Ale niestety! Chrześcijanie tak już przywykli uginać karku wobec żydów, że i te zniewagi ich nie poruszą...

Rozkład Dumy.

Petersburg, dn. 26 marca.

Nareszcie wczoraj spełniła się oczekiwana z natężeniem chwila: nowokreowany prezes Dumy Guczkow przemówił po wielce wymownem milczeniu, a właściwie po... ucieczce z pałacu Taurydzkiego w chwili proklamowania go prezydentem Dumy. Zarówno warunki, w jakich nastąpiła dymisya Chomiakowa, jak i ta nadzwyczajna „ostrożność“ Guczkowa, który przemówił dopiero po audyencyi u cara, sprawiły, że z niepokojem i ciekawością oczekiwano enuncyacyi nowego prezydenta Dumy. Nie dla tego, aby jego „credo“ polityczne mogło przedstawiać dla kogoś jakąś niespodziankę. Wódz październikowców dał już dostatecznie poznać najistotniejszą treść swego programu politycznego, który streszcza się w dewizie: „Kanstitucja z razrieszenia (pozwolenia) naczalstwa“. Dlatego też i zakres „konstytucyjnych“ aspiracyj Guczkowa zmienia się radykalnie — stosownie do wiatru, jaki wieje w danej chwili z wysokości ministeryalnych...

I dlatego właśnie mowa Guczkowa budziła tak wielkie zainteresowanie, iż w obecnej krytycznej dla Dumy chwili, po nowem „zwycięstwie“ prawicy, która zdołała „utrącić“ nienawistnego jej Chomiakowa, co niektórzy uważali nawet za różbę wzupełnego rozpędzenia Dumy — miała być odbiciem tych zakulisowych prądów kamarylli carskosielskiej, które rządzą dziś niepodzielnie Rosyą i drwią sobie z całego „konstytucyonalizmu“ i „parlamentaryzmu“ rosyjskiego.

W takich warunkach każdy niemal wyraz przemówienia p. Guczkowa nabierał szczególniejszego waloru. Ale i w przemówieniu prezesa Dumy, jak i w poprzedniej jego... ucieczce zaznaczyła się tak wielka „ostrożność“, że słowa jego mogą się rozpłynąć w morzu domyślników i najsprzeczniejszych nadziei. Z całej mowy najbardziej znamienne i „ryzykowne“ było podkreślenie przez Guczkowa, iż jest „konstytucyonalistą-monarchistą“, uznającym jednak odpowiedzialność ministrów tylko przed monarchą. To „konstytucyjne“ wyznanie wiary nie podobało się naturalnie prawicy. P. Guczkow nie mógł jednakże zająć innego stanowiska, choćby ze względu na Europę. Bo czyż miał oświadczyć, że on, prezydent „parlamentu“ rosyjskiego jest przeciwnikiem konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu?

Na taką szczerość mogą sobie pozwolić tylko Puryszkiewicze.

Po za tem „konstytucyjnem“ oświadczeniem Guczkow wyliczył długi szereg projektów prawodawczych, które w najbliższej przyszłości rozważyć i uchwalić należy. Pomiędzy innemi wymienił projekt ziemstw „dla niektórych gubernii“ (to znaczy dla Litwy i Rusi), nie wymienił wszakże projektu odłączenia Chełmszczyzny. Naturalnie, że żadnych pomyślnych iluzyi z tego sobie jeszcze czynić nie należy, p. Guczkow bowiem mówił o „najbliższych“ pracach Dumy, mając zapewne na względzie okres, który dzieli Dumę od letnich feryi.

Oklaskiwali p. Guczkowa tylko „październikowcy“. Bodaj, czy w tem właśnie nie należy upatrywać źródła jego słabości, a w przyszłości, może upadku.—P. Guczkowa dziś już popierają tylko „październikowcy“. Jest to jeszcze frakcya bardzo liczna, chociaż już nie wpływowa, ale dziś jeszcze, w pewnych razach, większość stanowiąca. Czy jednak będzie tak długo?

Odpowiedź na to pytanie dają „Russkija Wiedomosti“ wymownem zestawieniem liczbowem.

W obiorze prezesa III. Dumy w roku 1907 uczestniczyło 380 posłów, w roku 1908 — 350, w roku 1909 — 305, w roku 1910 — 289. Liczby te dowodzą, że „coraz więcej posłów poczytuje za niemożliwe brać na siebie jakąkolwiek odpowiedzialność za bieg spraw w Dumie, a przeto uchylają się od głosowania“. Z każdym też rokiem głosy bardziej się rozstrzeliwują. W r. 1907 rzucono p. Chomiakowowi tylko 9 czarnych gałek, w roku 1908 — 34, a w r. 1909 — już 93. „Wynika ztąd, że coraz trudniej zespolić Dumę nawet do tak prostej czynności, jak obiór prezesa“.

P. Guczkow otrzymał 221 głosów „za“ i 68 „przeciw“, nie rachując powstrzymujących się od głosowania. Powołany dziennik takie z tych cyfr wyciąga wnioski:

„Skrajna prawica liczy tylko 51 członków, a przytem nie wszyscy się stawili. Zatem przeciwko p. Guczkowowi, oprócz skrajnej prawicy, głosowała część nacyonalistów, od 20 do 30 posłów“.

„Październikowców (zaliczając już do nich p. Chomiakowa) pospołu z nacyonalistami jest 222, wogóle zaś Dumę składa 437 posłów. Blok październikowców i nacyonalistów, jeżeli się utrzyma, będzie posiadał w Dumie większość zaledwie 7 głosów. Taka większość jest sama przez się nikła, a fakt, że część nacyonalistów nawet przy wyborach prezesa odmawia swego poparcia, pozwala mniemać, że większość przeistoczy się w mniejszość.

„Dotychczas październikowcy burmistrzowali w Dumie przy pomocy skrajnej prawicy, ale ta staje się coraz bardziej wymagającą i coraz rzadziej idzie za październikowcami, nawet w sprawach neutralnych“.

Okazuje się więc, że zakończenie przesilenia prezydyalnego nie zażegnywa zgoła przesilenia wewnątrz Dumy, tembardziej, gdy dziś wśród październikowców nie stało Guczkowa — który, jako prezes Dumy, musi ustąpić z swej frakcyi. To też nietylko większość Dumy, szturmowana tak zajadle przez Puryszkiewiczów, ale i sztuczny konglomerat październikowców jest już w przededniu rozbicia... A z tem rozbiciem musi nastąpić rozkład Dumy, której nie mogą natchnąć życiem bezwartościowe strzępki manifestu konstytucyjnego, tak bezwzględnie dziś deptanego przez rosyjską rzeczywistość...

O kobietach dla kobiet.

Eskimosi jako krawcy — Jednorazowy występ księżnej jako subretki. — Walka kobiet o katedrę.

Najnowszy opis wyprawy Peary'ego zamieszcza »Corriere«. Dotyczy on przeważnie ostatecznych przygotowań do wyprawy ku biegunowi północnemu. Znajdujemy tam krótki rozdział o krawiectwie i ubiorach Eskimosów. W »Arktis — pisze Peary — nałożyliśmy ubrania, poczyniwszy w nich tylko nieznaczne zmiany. Nasamprzód należy wymienić palto z futra. Sięga ono ponad głowę i jest bez guzików. Ta część garderoby nazywa się »Koo-letah«. Eskimosi robią ją ze skór psów morskich na lato, a z futer lisich lub renich na zimę. Dla nas kazaliśmy takie palta porobić z futer baranich, które przywieźliśmy z sobą. Sporządziły je kobiety Eskimosów. Gdy się jednak zrobiło bardzo zimno, ubraliśmy również palta z futer lisich lub renich. Z takim paltem łączy się rodzaj kapuzy na głowę, zaopatrzonej w klapę, zakrywającą twarz. Dalszą częścią ubrania jest rodzaj koszuli, zwanej »Tah-teah«. — Zrobiona ze skór młodych łosi włosem do środka. Eskimosi noszą »Tah-te-ah« nawet w lecie. Kobiety Eskimosów są bardzo biegłe w zeszywaniu futer. Można śmiało powiedzieć, że zgrabnością przewyższają naszych kuśnierzy. Futra szyją przeważnie żyłami renów. Te żyły nie rwą się i woda im nie szkodzi. Do robót grubszych, jak szycie bucików, czółen i namiotów, używają żył z ogona narwala. Dzisiaj posługują się wielkiemi igłami, które im przywiozłem. Przedtem używały rodzaju szydła, zrobionego przez nie z kości. Szyjąc, przeciągały żyły przez dziurki wywiercone tem szydłem podobnie, jak to czyni szewc dratwą. Do krajania futer nie używają one nożyc, by ich nie uszkodzić. Przy tej robocie posługują się specyalnym nożem, zwanym »kobiecym«. Szerokie spodnie sporządzają ze skór białych niedźwiedzi. Pończochy ze skór zajęczych, a kamiki czyli buciki ze skór psów morskich. — Na podeszwy wybierają najgrubsze skóry fok. Jest to już opis całego ubrania zimowego, do którego należą jeszcze ciepłe rękawice bez palców.

* * *

Z Paryża dowiadujemy się co następuje: Młoda i elegancka księżna Heloiza M., jedna z bardzo znanych dam pośród arystokracyi paryskiej, zauważyła, że mąż zaniedbuje nie tylko jej osobę, ale także i pożycie domowe. Gorąca miłość spowodowała ją, iż mu przed dwoma laty ofiarowała swą rękę. Postanowiła zatem dowiedzieć się o przyczynie tej przykrej zmiany. Wkrótce wynalazła powód. Subretka, występująca w jednym z teatrów operetkowych, zainteresowała księcia. Bo też jej grę i śpiew uwielbiało wielu panów z towarzystwa. Księżna nie długo się namyślała, by powziąć stanowczy zamiar.

Pewnego poranka udała się do dyrektora teatru operetkowego. Jej bilet spowodował, iż ją przyjął z uprzejmością, równającą się zarazem zdziwieniu. Między dyrektorem i księżną wywiązał się następujący dyalog: „Czemu mam zawdzięczyć zaszczyt, jaki mię spotyka?“ — kłaniając się, zapytał dyrektor. Nie dając odpowiedzi, księżna zadała również pytanie: „Wszak główną rolę w pańskiej operetce gra codziennie panna Georgette?“ „Tak jest — odpowiedział, dodając z niekłamanem zadowoleniem — panna Georgette nawet się bardzo podoba“. „Przyszłam właśnie prosić Pana, panie dyrektorze, byś zechciał mi powierzyć rolę subretki“ — powiedziała księżna. Dyrektor zobojętniał i odparł zimno. „Do tego niema powodu“. Na to wyjęła księżna z swej złotej torebki banknot, zwany przez pospólstwo „brunatnym papierkiem“. Zobowiązała się wręczyć dyrektorowi pięć takich banknotów na wypadek, gdyby się nie podobała. Jeżeli jednak uda się jej zadowolnić publiczność na równi z panną Georgette, ofiarowuje dyrektorowi banknot tysiąc frankowy wzamian za jego uprzejmość. Usłyszawszy, że się księżnej rozchodzi tylko o jednorazowe wystąpienie, zgodził się ostatecznie na zrobioną mu propozycyę. Nareszcie nadszedł wieczór, w którym księżna zastąpiła w roli pannę Georgette. Rzecz jasna, że poprzednio wystudyowała należycie powierzoną rolę. Wyszedłszy na scenę, spostrzegła zaraz swego męża w loży, położonej najbliżej sceny Także nie uszło jej uwagi, iż oczy księcia były ciągle zwrócone ku scenie i że prawie nie odejmował lornety od oczu. Grała czarująco. Publiczność oklaskiwała ją z zapałem i entuzyazmem, tak samo, jak pannę Georgette. Kilka razy oklaskiwano nawet przy podniesionej kurtynie. Po przedstawieniu wręczył księżnej służący teatralny wielki bukiet wraz z kartą męża. Wizyty oczekiwała w garderobie za kulisami. Można sobie wyobrazić zdziwienie, jakie się odmalowało na twarzy księcia, gdy się przekonał, że go przyjęła własna żona. Zabawie nie zbywało na zainteresowaniu. Książę przyszedł do przekonania, że scena uwydatnia wdzięki kobiety. Odkrył bowiem w żonie właściwości nie ustępujące wcale właściwościom panny Georgette. Miał przecież już dawniej sposobność przekonania się o tem. Dyrektor teatru wystąpił z propozycyą, by księżna przedłużyła występy gościnne, ofiarowując wysokie honoraryum. Rady męża zniewoliły książęcą subretkę do odrzucenia propozycyi.

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

42

XII.

Wojna.

Zegar katedralny wydzwaniał północ, gdy król Mirosław Illicz opuścił willę Van Dechtów, orzeźwiony i dziwnie podniesiony na duchu. Żadne słowo stanowcze nie padło pomiędzy nim a Sarą, ale świadomość posiadania oddanego sobie serca kobiecego, napełniała go jakąś wewnętrzną pogodą i spokojem. Za odchodzącym śledziła długo jasna, powiewna sylwetka dziewczęca, wsparta o niskie ogrodzenie muru, otaczającego willę widoczną zdaleka w świetle księżyca. W mieście rozpoczął się już groźny, gorączkowy ruch przedwojenny. Na ulicach błyskały pozapalane w różnych miejscach ognie biwakowe, a tu i owdzie ukazywały się mniejsze oddziały żołnierzy, zlewające się następnie w większe i liczniejsze kompanie i pułki. Wszystko to odbywało się cicho i sprawnie, bez żadnego alarmu, tak, że manewry te robiły wrażenie jakiegoś korowodu duchów lub umówionej maskarady. Wchodząc do zamku, napotkał tam król u wejścia oczekującego na siebie Rajkowicza. Oczy kniazia Mikołaja błyszczały gorączkowo; oznajmił królowi, że Effenden basza opuścił już Kralohrad, zatem wojnę uważać można było za rozpoczętą. Osiodłane wierzchowce czekały przed gankiem, król wraz z paru przybocznymi oficerami odjechał do głównych koszar. Po upływie paru godzin trzy umyślne pociągi wiozły w trzech różnych kierunkach posiłki do trzech zagrożonych punktów, przez które Turcy przedostać się mogli do kraju. Nad ranem miało miejsce pierwsze starcie. Granica turecka niezbyt była odległą od Kralohradu, tak, że komunikacya stolicy z teatrem wojny mogła być prawie nieustanną. Król kierował osobiście całą akcyą — kursując pomiędzy jednem a drugiem stanowiskiem, małym lekkim pociągiem, mknącym szybko po wązkich szynach, umyślnie w tym celu ułożonych pomiędzy spadzistymi pagórkami, stanowiącymi wstęp do wyższych pasm Bałkanów. Podjazdowe te strategiczne koleje były już dziełem Van Dechta i oddawały w istocie znakomite usługi, w razie zaś wkroczenia nieprzyjaciela, mogły być z łatwością zniesione. Upłynęło już parę dni od czasu rozpoczęcia kampanii, a nie zaszło jeszcze nic naprawdę groźnego dla strony zaczepionej. Szczęście dopisywało kolejno jednym, to drugim wojskom, ale żadne z trzech jedynie dostępnych przejść nie zostało zdobyte przez Turków, którzy nie wkroczyli dotąd na właściwe terytoryum Montewerdyi. Król objeżdżał codziennie ważniejsze posterunki, wzmacniając załogi, uważając na wszystko, noce zaś całe spędzał wraz z Brandem na załatwianiu i odczytywaniu cyfrowanej korespondencyi. Nie wiele licząc na pomoc dyplomatyczną mocarstw, czuł się przecież w obowiązku nie zaniedbać nic, coby mogło oszczędzić jego ludowi nadmiernych i krwawych wysiłków. Nie zmieniając ubrania, w mundurze obryzganym krwią i błotem, zasiadał w biurze korespondencyjnym, kontrolując i rozważając nadesłane wiadomości. Tak znalazł go pewnego ranku Hiram Van Decht, który miał oczywiście teraz wolny wstęp na zamek.

— Wasza królewska mość niechętnie zapewne przyjmuje gości, i powtarzałem to po tysiąc razy mojej córce, ale na nic się zdały moje perswazye i musiałem jej przyrzec, że zobaczę was, najjaśniejszy panie własnemi oczami i przekonam się sam, że nie raziła was kula muzułmańska.

— Bądź pan, proszę, jak u siebie — odparł uprzejmie król, podnosząc oczy od dykcyonarza, którym posługiwać się musiał niekiedy przy odczytywaniu cyfrowanych depesz. Oto cygara, dodał jeszcze, wskazując na leżące obok.

— Przepraszam waszej królewskiej mości, że rozporządzę się tu bez ceremonii — odparł Amerykanin, pociskając dzwonek — ale nie odejdę stąd, dokąd ktoś ze służby nie przyniesie grzanego wina, którem się wasza królewska mość musi posilić.

— Dziękuję panu, właśnie sam chciałem o tem pomyśleć, ale czas nagli, wiadomości nadchodzą jedne po drugich. Czekam właśnie depeszy od Rajkowicza.

— Czy kniaź Mikołaj jest dobrym żołnierzem i posiada zaufanie waszej królewskiej mości?

— Naturalnie, dzielny to żołnierz i dzielny patryota. Jego też posłałem dla wzmocnienia załogi w Solice, która jest najsłabszym punktem obrony.

— Sara go nie lubi — zauważył Van Decht.

— Kniaź Mikołaj nie ma wogóle szczęścia do kobiet. Zresztą i sam nie wiele o nie dba. Nie jest może dość dla nich uprzejmy.

— To prawda, że kobiety mają swoje przywidzenia, ale co się tyczy Sary, to muszę przyznać, że nie ulega żadnym fantazyom. Powiada jednak, że się jej kniaź Mikołaj nie podoba, bo nie jest szczerym przyjacielem króla.

— Uważam go za najlepszego mego oficera i doradcę, a zresztą jemu to przecie zawdzięczam tron. A oto właśnie od niego depesza.

Van Decht pożegnał króla, spiesząc z powrotem do willi, gdzie oczekiwała go niecierpliwie jego jedynaczka. Mirosław Illicz zaś rozrywał szybko przyniesioną depeszę.

Na razie mamy spokój — pisał książę Mikołaj. Solika nie atakowana. Straże posłane na zwiady, donoszą o działach, które oczekują nieprzyjaciół. W mieście powieszono dwóch szpiegów.

Od czasu, gdy kniaź Mikołaj pospieszył do obozu, Goryszkin stał się stałym prawie gościem w pałacu Rajkowiczów. Nikt nie zwracał na niego uwagi, nie zajmowano się wogóle Rosyą, a cała nienawiść ludności zwróciła się przeciw odwiecznym muzułmańskim wrogom. Dyplomata rosyjski przestał się prawie ukrywać, a raczej znalazł wyborne schronienie na jednem z przedmieść stolicy, zamieszkałem wyłącznie przez żydów rosyjskich, wśród których miał swoich agentów. Nie trudno mu było przekonać księżniczkę, że cała ta wojna była wywołana nietaktem i niedoświadczeniem króla, karmił ją też nieustannie nadzieją umieszczenia na tronie Montewerdyi kniazia Mikołaja, skoro tylko on sam okaże do tego gotowość. Księżniczka nie śmiała dotąd poruszać tego przedmiotu z bratem. Wiedziała, że nie złamie tak łatwo przysięgi złożonej królowi.

Trzeba było czekać rozwoju wypadków, aby sam uwierzył, że zmiana taka konieczna jest dla dobra kraju. Szpiegowie Goryszkina donieśli mu o zażyłych stosunkach, jakie łączyły obecnie Hirama Van Decht z domem królewskim, a wiadomość o udzielonej przez niego pożyczce, doszła już także do uszu księżniczki. Nie przypuszczała ani na chwilę, aby czyn ten był bezinteresowny i podejrzywać zaczęła króla już nie o przelotną miłostkę, ale o poważny zamiar małżeństwa z milionerką. Zaczynała rozumieć znaczenie kapitału, rzuconego na szalę w tak krytycznej zwłaszcza chwili, nie czuła jednak wcale wdzięczności dla cudzoziemców za wyświadczoną jej ojczyźnie przysługę.

— Kupić go chcą swojem złotem, myślała z goryczą, a on będzież na tyle nędzny, aby przystać na podobną frymarkę?

Wkrótce po wydaniu wojny, księżniczka oczekiwała pewnego wieczora w cienistej alei parku, tuż obok furtki, wychodzącej na dziedziniec zamkowy. Nie miało to być zwyczajne jej spotkanie z Brandem. Młody człowiek spełniał gorliwie obowiązki swe królewskiego sekretarza i nie było go dziś wcale w Kralohradzie. Goryszkin to żądał tajemnego widzenia się z Milicą Rajkowicz, co zresztą nie zdarzało mu się po raz pierwszy. Ubrana biało, jak zazwyczaj, księżniczka przysłoniła włosy kapturkiem, który spadał jej na czoło, oczy jej tylko błyszczały jeszcze świetniej z pośród jasnego tego obramowania i zdawały się przenikać ciemności, wypatrując nadchodzącego wspólnika, który też nadszedł, skradając się cicho i stanął przy księżniczce, jakby z pod ziemi wyrosły...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Moskwy nadchodzi następująca wiadomość: Znana lekarka Danczakowa, uzyskawszy stopień „uczonego doktora medycyny“, starała się o prywatną docenturę na uniwersytecie w Moskwie. Rosyjski minister oświaty sprzeciwił się, ponieważ statuty uniwersyteckie nie przewidziały profesora rodzaju żeńskiego. Dr Danczakowa zwróciła się ze skargą do senatu. Twierdziła, że paragraf 109, który w tym wypadku może być zastosowanym, ogłoszono w r. 1884, to znaczy w czasie, gdy nie było jeszcze żeńskich profesorów uniwersytetu. Dalej, że wymieniony paragraf uzupełniono w 1893 roku dodatkiem, który brzmi: „Prywatnymi docentami mogą między innemi zostać takie „osoby“, które uzyskały stopień uczonych“. Nie stwierdza on zatem różnicy płciowej. Na to otrzymała odpowiedź, że dopuszczenie do trzyletnich czynności prywatnego docenta jest połączone z zastrzeżeniem, że dotyczącej osobie po upływie tego czasu musi być udzielonym tytuł profesora. Na podstawie postanowień z roku 1896 odznaczenia takiego nie można rozszerzać na płeć żeńską. Z tego powodu senat nie może zmienić decyzyi ministra oświaty. *W.*

Znieważenie księdza podczas rezurekcyi.

Z Czortkowa nadchodzi wiadomość o niesłychanym gwałcie, jakiego dnia 26 b. m. podczas rezurekcyi dopuścili się **dwaj oficerowie 2-go pułku dragonów.**

Podczas powrotu procesyi do kościoła, ksiądz, celebrujący uroczystość, stanął we drzwiach kościelnych i wzniósłszy monstrancyę z Przenajświętszym Sakramentem, błogosławił nim klęczące tłumy.

Mimo tego, iż podczas aktu błogosławieństwa wszyscy obecni mieli głowy odkryte, znalazło się dwóch oficerów ze wspomnianego powyżej pułku dragonów, ubranych po cywilnemu, którzy z imertynencką bezczelnością stanęli przed samym progiem kościoła w kapeluszach na głowach.

Jeden z księży, asystujących celebrantowi, sądząc, że ci panowie nie zdjęli kapeluszy jedynie przez zapomnienie, rzekł do nich: „Panowie, proszę zdjąć kapelusze“.

Wówczas jeden z tych oficerów, **w obliczu Najśw. Sakramentu z całej siły uderzył księdza w twarz!**

Wśród tłumu powstało straszne oburzenie, rzucono się na świętokradcę i pewnie byłby z życiem nie uszedł, gdyby nie to, że obaj dragoni uciekli.

Sprawca gwałtu został na rozkaz burmistrza aresztowany, — towarzysz zaś jego umknął.

Jak donoszą dzienniki lwowskie, rozgoryczenie tłumów było tak wielkie, iż starostwo zamierzało wysłać wojsko celem uspokojenia tłumu (!!!).

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek **Bogufała**; pojutrze w piątek Hugona biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 20; zachód przypada o godz. 6 min. 07; długość dnia godzin 12 minut 47

Kraków, dnia 30 marca.

Bank przemysłowy i Dr Leo. Czytamy w „Słowie Polskiem“:

„Ze źródła dobrze poinformowanego otrzymujemy wiadomość, że prezydent m. Krakowa, Dr Leo, jest kandydatem na stanowisko dyrektora przyszłego Banku przemysłowego. Kandydatura ta jest popierana podobno przez Marszałka kraju, który dyrektorowi przeznacza 50 000 rocznej pensyi.

Z tego powodu Dr Leo rezygnuje z mandatu do Rady państwa, o który zabiegał.

Musi również zrezygnować z prezydentury miasta Krakowa. Na razie jednak Dr Leo chce jeszcze jakiś czas przetrwać na tem stanowisku, jest bowiem silnie zaangażowany finansowo w gruntach na terenie nowego Krakowa, między innemi w Krowodrzy i z tego powodu prawdopodobnie sprawa Banku jeszcze ulegnie pewnej zwłoce.

Na opróżnione po Dr Leo stanowisko prezydenta Krakowa kandyduje p. Dr Bandrowski...

Otóż dla tych właśnie celów stwarza p. Leo przy pomocy Dra Rutowskiego ową grupę miejską w Banku przemysłowym“.

Wiadomość powyższa wywołała żywe poruszenie w biurze prezydyalnem Rady miejskiej, skąd też posypały się energiczne zaprzeczenia. Istotnie posada dyrektora jest dla apetytów i ambicyi Dra Leo absolutnie za mało znacząca i świetna — natomiast przyjąłby zapewne Pan burmistrz stanowisko prezesa Rady nadzorczej, o ile na tę intratną godność nie jest już upatrzony jakiś utytułowany figurant... Zresztą „ideały“ Dra Leo nie zamykają się w kraju, ale zdążają raczej w kierunku Wiednia, gdzie jest obecnie tak wielkie zapotrzebowanie ministrów. Wtedy dopiero będzie mógł Dr Bandrowski sięgnąć po fotel burmistrzowski — bo jak słusznie twierdzi Wicek-Socyalik — „skoro Lyo pójdzie do Wiednia, Lyem ostanie Bandrowski i kużdy dymokrata pójdzie w górę, ino Doboszyński ostanie kandydatem“...

Co zaś do krowoderskich posiadłości, omyłka geograficzna korespondenta „Słowa“ jest oczywistą. N a K r o w o d r z y Dr Leo rzeczywiście nie zakupił jeszcze gruntów.

Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie. Dziś przybył do Krakowa generalny inspektor piechoty arcyksiążę Fryderyk. Z okazyi przyjazdu arcyksięcia odbyła się dziś o godz. 1 pop. zmiana warty w Rynku głównym przy dźwiękach muzyki 13 p. p.

50-lecie kapłaństwa. Dn. 4 kwietnia obchodzi 50-letni jubileusz kapłaństwa znany w szerokich kołach naszego miasta O. Ambroży Federowicz, długoletni przeor OO. Paulinów w Krakowie.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek o godzinie wpół do 5 popołudniu. Na porządku dziennym są następujące sprawy: wniosek sekcyi skarbowej w s p r a w i e u d z i a ł u g m i n y w s u b s k r y p c y i n a a k c y e k r a j o w e g o B a n k u p r z e m y s ł o w e g o; wniosek w sprawie udziału gminy w uroczystości odsłonięcia pomników Puławskiego i Kościuszki w Waszyngtonie, oraz wniosek w sprawie udziału gminy w uroczystości Chopinowskiej w Krakowie.

Nowe ekspozytury policyjne mają być otwarte w najbliższym czasie w następujących gminach:

D ę b n i k i, ul. Podgórska L. 26, urzędować w niej będzie p. Mól jako przedstawiciel władzy gminnej i p. Chojnacki agent policyi.

P ó ł w s i e Z w i e r z y n i e c, przy ul. Kościuszki L. 32, urzędować będzie p. Scheurich i agent policyi Hradecki.

N o w a W i e ś N a r o d o w a, ul. Kościuszki L. 3, urzędować będzie p. Michalski i agent policyi Rechowicz.

K r o w o d r z a L. 142 I p., urzędować będzie p. Gehrer i agent policyi Niedziela.

G r z e g ó r z k i, ul. Niecała L. 61, p. Słoninka i agent policyi Strenk.

Wychodźtwo do Danii. Dzisiaj przyjeżdża do Krakowa z Kopenhagi sekretarz Tow. pracodawców rolniczych p. K r o h n s t e d t po partyę 120 dziewcząt, które wysyła Polskie Tow. Emigracyjne do Danii. Dziewczęta te pochodzą przeważnie z powiatów: rzeszowskiego, mieleckiego i tarnobrzeskiego. Do Danii jadą one do uprawy buraków i cukrownictwa. Ponieważ do roboty tego rodzaju mężczyźni się nie nadają — Tow. pracodawców rolniczych w Danii, zawiera kontrakty na same dziewczęta. P. T. E. ma w najbliższym czasie wysłać jeszcze 500 robotnic do Danii.

Z teatru miejskiego. Poprzedzona renomą wielkich powodzeń na scenie „Rozmaitości“ w Warszawie, komedya T. Konczyńskiego: „Srebrne szczyty“ wchodzi na repertuar sceny krakowskiej. Wielbiciele talentu autora „Białych pawi“ skorzystali z wcześniejszej zapowiedzi wystawienia sztuki i na pierwsze przedstawienie pozamawiali już znaczniejszą liczbę biletów. Pozostałe w niewielkiej ilości miejsca na sobotę nabywać można w kasie zamawiań. Drugie przedstawienie „Srebrnych szczytów“ dane będzie w poniedziałek dn. 4 kwietnia. Premierę „Srebrnych szczytów“ poprzedzi w piątek wznowienie pięknej i efektownej sztuki Rydla: „Zaczarowane koło“ z pp. Wysocką, Jarszewską, Solskim, M. Węgrzynem, J. Węgrzynem, Jednowskim, Sosnowskim, Siemaszką i Stanisławskim w rolach głównych.

Z teatru ludowego. We czwartek po raz ostatni przedstawioną będzie wyborna krotochwila francuska p. t. „Podróż w kufrze“ z udziałem wszystkich artystów.

W piątek wznowioną zostanie prześliczna operetka „Czarodziej z nad Nilu“, w której wystąpi w roli Kleopatry panna J. Brzozowska, a oryginalny taniec egipski wykona panna Helena Górska. Chóry wzmocnione, — nowe dekoracye i kostyumy.

Wieczór artystyczny, który odbędzie się w dn. 7 kwietnia w sali Starego Teatru, zapowiada, oprócz scen z „Chanteclera“ i tańca klasycznego p. Stefanii D ą b r o w s k i e j, szereg produkcyj muzycznych i wokalnych. W części deklamacyjnej wieczoru wystąpi p. Antoni Siemaszko i wypowie monolog satyryczny p. n.: „Neoslawista z nad Newy“. Bilety na wieczór artystyczny nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek gł.). Ceny biletów następujące: 6 kor., 4 kor. i 3 kor. na dole, oraz 5, 3 i 2 kor. na galeryi.

Sprawa Muzeum przyrodniczego w Krakowie omawianą będzie dnia 31 bm. o godz. 7 wieczór na posiedzeniu krak. Tow. Technicznego.

Ustawa budowlana dla Krakowa. Jak słychać uchwalona przez Sejm nowela do ustawy budowlanej w Krakowie zyskała już sankcyę cesarską.

Nowy zarządca więzień. Zarządcą więzień sądu kraj. w Krakowie zamianował minister sprawiedliwości p. Maksymiliana Pawelkę.

„Sokół“ krakowski urządza dnia 3 kwietnia w niedzielę o godz. 8 wieczorem wspólne „święcone“ dla swoich członków i ich rodzin. Udział wynosi 2 K od pojedynczej osoby.

Jest to jedno z większych i ostatnich zebrań w przededniu wielkich uroczystości sokolich, bo jubileuszu 25-letniego założenia gniazda i zlotu grunwaldzkiego, oby przeto zgromadziła się druhów jak największa ilość.

Bilety są do nabycia w kancelaryi „Sokoła“ i w handlu firmy Lankosz-Zajączek przy linii A-B.

Rękawka mimo złej pogody odbyła się wczoraj — a stało się to z powodu chwiejności magistratu podgórskiego. To też z powodu tej złej pogody nie było ani dziesiątej części tej publiczności, która zwykle jawi się na tej uroczystości. Nie było też żadnych zabaw ludowych, tylko zwerbowana w ostatniej chwili orkiestra wojskowa dotrzymała placu, wygrywając skostniałemi od zimna rękoma. Jedynie huśtawki i karusele podtrzymywały zabawę, tak że właściwie „Rękawki“ nie było. Życzyćby sobie na przyszłość należało, aby magistrat podgórski był stalszy w wydawaniu decyzyi. Zdaje się jednak, że w tem tkwi głębsza tendencya, aby na przyszłość wogóle „Rękawce“ ukręcić głowę, jak to już prywatnie mówiono. Co do tego jednak niech pamięta magistrat, że nie Podgórze ustanowiło „Rękawkę“ i nie Podgórze ją też zniesie.

Poufne zgromadzenie stróżów kamienicznych odbędzie się w niedzielę 3 kwietnia w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37 o godz. 3 popołudniu. Na porządku dziennym zgromadzenia jest sprawa budowy własnego domu dla stróżów. Po zgromadzeniu odbędzie się wspólne święcone.

„Chanteclery“ — jako fryzura. Do wczoraj podanej przez nas notatki o chanteclerowskiej epidemii dodajemy jeszcze jeden szczegół, mianowicie chanteclerowską fryzurę. Włosy pięknych Paryżanek mają być ułożone spiralnie; na czubku włosów znajdować się ma mały czerwony grzebyczek z rubinów, na wzór koguciego grzebienia, pod grzebyczkiem dwa ciemne kamyczki imitujące oczy, na bokach zaś loków ułożone będą gładko leżące pióra kogucie. Całość ma przedstawiać małego chanteclera w postaci siedzącej. Siedzącemu kogucikowi brakować będzie tylko głosu... Nowa wprowadzona w modę fryzura prawdopodobnie cieszyć się będzie wzięciem dopiero w miesiącach letnich.

Sprawozdanie. Otrzymujemy następujące pismo: Drugi koncert Józefa Śliwińskiego, który się odbył 10 z. m. na biednych pod opieką PP. Ekonomek, przyniósł brutto 4531 kor. 40 hal., rozchodu było 1578 kor., pozostało zatem czystego dochodu 2953 kor. 40 hal.

Żydowski uczeń — zabójcą. W sprawie zabójstwa dokonanego na śp. Kramarzu władze sądowe prowadzą energiczne śledztwo. Gottlieb zeznaje, iż pchnął Kramarza, lecz nie wiedział (?) że zmarły robotnik uderzy głową o mur z taką siłą. Jutro przesłuchani będą koledzy Gottlieba.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem. W Drohobyczu aresztowano żydów: Samuela Schapirę i Abrahama Rodera, którzy trudnili się handlem żywym towarem.

Złodzieje strychowi. Mieszkańcy domu przy ul. Straszewskiego l. 10, zaalarmowali wczoraj wieczorem straż policyjną, że na strychu domu znajdują się jacyś złodzieje.

Policya rozpoczęła poszukiwania po strychu i na dachu sąsiedniego domu znalazła dwóch terminatorów blacharskich: Kazimierza Bosaka i Romana Dziedzica. Aresztowani tłómaczyli się, że na dachu szukali... gołębi, które im uciekły...

Za pobicie i niebezpieczne pogróżki. Wczoraj na doniesienie Teresy Kuchcińskiej, przyaresztowała policya 62-letniego jej małżonka Antoniego, za niebezpieczne pogróżki. Antoni wróciwszy wczoraj do domu, począł bić żonę w niemiłosierny sposób i odgrażał się, iż dobije ją siekierą. Starego, ale krzepkiego małżonka zamknięto pod „telegrafem“, aby się tam uspokoił.

Do słonka... Maryanna Wyżga, 57-letnia staruszka, kilkakrotnie karana za włóczęgostwo, wkradła się wczoraj na strych domu przy ulicy Kościuszki l. 4 na Półwsiu Zwierzynieckim i tam z zamkniętego kufra skradła ubranie wartości kilkunastu koron. Przyłapana na gorącym uczynku kradzieży, tłómaczyła się, iż poszła na strych nie w celu zabrania czegoś, lecz tylko po to, by wygrzać się „do słonka“. Pomimo tłómaczeń, Wyżgową zamknięto w aresztach.

Awantura w kościele. Maryanna Puchała, 59-letnia żebraczka, wysiadująca zwykle pod kościołem św. Józefa, weszła podczas kazania do kościoła i tam krzykiem oraz uderzeniami flaszką o pulpity ławek, wszczęła tak piekielny hałas, iż ksiądz mający w tym czasie kazanie, musiał je przerwać. Jako „corpus delicti“ anormalnego stanu żebraczki, znaleziono dopiero co rozpoczętą litrową flaszkę malinówki. Puchałową osadzono w aresztach policyjnych.

Młodzieńcza brawura. Dzisiaj przed południem, konie zaprzężone w lekki wózek, a zostawione bez nadzoru na ul. Floryańskiej, przelękły się przejeżdżającego tramwaju i szalenym galopem ruszyły w stronę Rynku. Konie przebiegły ulicę Floryańską, okręciły koło kościoła N. M. Panny i wkońcu ruszyły w ul. Grodzką. Tutaj jednakże nieoczekiwanie wybiegł z uciekającego tłumu przyzwoicie ubrany młodzian, który w najszybszym biegu koło kościoła św. Wojciecha wskoczył na wózek i rozszalałe konie powstrzymał. Wkrótce zjawił się i woźnica, którego jednakże aresztował natychmiast żołnierz policyjny.

Bohaterski młodzieniec, którego nazwiska nie udało się nam sprawdzić, odebrał liczne gratulacye.

Zwyrodniały ojciec. Policya aresztowała wczoraj 50-letniego Jana Wydrycha, pochodzącego z Rajska, który miał dopuścić się ohydnego gwałtu na swojej własnej, zaledwie 7 lat liczącej, córce. Wydrycha aresztowano na doniesienie jego żony.

Bójka na dworcu kolejowym. Kazimierz Stępiński wszczął wczoraj wieczorem koło dworca bójkę z woźnicą Kasprem Bąkiem, którego uderzył tak silnie kamieniem w głowę, że ten utraciwszy przytomność, padł na bruk. Niebawem Bąk przytomność odzyskał. Oddano go opiece domowej. Stępińskiego policya aresztowała. Będzie on prawdopodobnie oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała.

Gwóźdź w czaszce. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stacyę Pogotowia ratunkowego 30-letni Aleksander Bodziak, którego obił w niemiłosierny sposób właściciel realności na Grzegórzkach J. Skawina. Prócz dotkliwych ran na całem ciele, Pogotowie opatrzyło i ciężką ranę na głowie, zadaną gwoździem. Po udzieleniu pierwszej pomocy i wyjęciu gwoździa, odstawiono Bodziaka do domu na dalszą kuracyę.

Wyścigi na ulicach Krakowa. Onegdaj ulica Gertrudy, Kolejowa, Wielopole i inne były widownią ciekawego zajścia między dorożkarzem a konnym żołnierzem policyjnym. Mianowicie Łukasz Wrzesień spiesząc się po gości na dworzec kolejowy, najechał całym pędem swoim wehikułem na stojącego jak posąg na ul. Kolejowej policyanta. Oburzony takiem postępowaniem policyant, chciał przyaresztować winnego, lecz nie w ciemię bity Wrzesień, zrezygnował już z gości na dworcu kolejowym, a postanowił bronić swojej wolności. Ilekroć razy zbliżył się policyant do dorożki, tyleż razy policyant wraz z koniem otrzymywał ciężkie plagi biczyskiem. Wreszcie Wrzesień widząc, iż czy wcześniej, czy później dostanie się w ręce policyanta, zaciął konia i począł uciekać. I tu dopiero okazała się wyższość dorożkarskiej szkapy nad tucznym i ociężałym pegazem policyjnym. Wrzesień, unoszony przez swego konika mknął jak strzała, w oddaleniu dopiero jakich 100 kroków za nim pędził policyant na wielce zmęczonym rumaku. Dopiero po blisko godzinnej gonitwie, Wrzesień uznawszy ucieczkę za bezsensowną i bojąc się bardziej męczyć szkapę, poddał się goniącemu go policyantowi, który też z tryumfem zaprowadził go pod „telegraf“.

Wielka awantura. Nieodstępni towarzysze Bachusa, Józef Lechowski i Piotr Pasieka, zabawiając się wczoraj w nocy w szynku żyda Weindlinga, wywołali groźną awanturę, bijąc się kuflami. Wkrótce walka przeniosła się przed szynk. Zwabiony krzykami i bitką policyant przybył chcąc uspokoić „walczących“. — Zacietrzewieni jednakże murarze obalili policyanta na ziemię, znęcając się nad nim w nieludzki sposób. Dopiero przechodzący żołnierze 20 p. p. uwolnili policyanta od pijanych napastników i odprowadzili Lechowskiego i Pasiekę pod „telegraf“.

Pogoda. Dnia 29-ego marca termometr doszedł od — 1·2 do + 4·0 C., barometr wahał się.

Dnia 30-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·6 mm., termometru — 1·8 C., wiatr: północno-zachodni.

Z cyrku Edison. Atrakcyą programu od piątku 1 kwietnia do czwartku 7 kwietnia będzie obraz p. t. „Sen artysty-malarza“, dramat pięknie kolorowany podług Gastona Velle'a, grany przez pierwszorzędnych artystów paryskich. Reszta programu składa się z zdjęć o treści pouczającej.

Kronika zamiejscowa.

Krwawy napad w Tarnowie. Na przechodzącego onegdaj ul. Krakowską w Tarnowie studenta gimnaz. napadł bez powodu porucznik 32 pułku piechoty, przyczem poranił gimnazyalistę szablą w twarz. Ranę opatrzono na miejscu. Jak słychać epilog smutnego zajścia rozegra się przed sądem wojskowym.

Samobójstwo wieśniaka. Onegdaj popełnił samobójstwo przez powieszenie gospodarz Maszczyk, zamieszkały w Barwałdzie średnim niedaleko Wadowic. Powodem rozpaczliwego kroku niemoralne życie żony.

Samobójstwo żołnierza na posterunku. W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych popołudniu, na dziedzińcu magazynów wojskowych przy ul. św. Zofii we Lwowie zastrzelił się w budce przeznaczonej dla warty, wystrzałem z karabinu szeregowiec 19 pp. Joachel Gassenbaner.

Napad na dwór w Maryówce. Onegdaj napadło czterech parobków na dwór p. Juliusza Cybulskiego w Maryówce i ogromnymi kamie-

---

CONAN DOYLE.

Trup w obłokach.

I.

Był chłodny, wilgotny wieczór majowy. Przez gęstą, przenikliwą mgłę, spowijającą ziemię, zaledwie przebijały się światełka latarń ulicznych.

Zalane światłem elektrycznem wystawy sklepów niknęły w tej szarej, wilgotnej mgle. Wysokie domy, melancholijnie otaczające ulicę, stały ciemne. Tylko z trzech okien pierwszego piętra jednego z domów biło jasne światło, na które z zaciekawieniem spoglądali nieliczni przechodnie.

Mieszkał tam Franciszek Péricord, wynalazca, inżynier-elektrotechnik. Światło w pracowni jego świadczyło o niezmordowanej pracy uczonego. Gdyby kto z przechodniów mógł zajrzeć przez okno do gabinetu, ujrzałby w nim dwóch ludzi, stanowiących silny z sobą kontrast. Jeden z nich, sam Péricord, miał wygląd drapieżnego ptaka; ostre rysy twarzy, czarne włosy. Drugi — Jeremjasz Brown, przysadzisty, krępy blondyn o oczach niebieskich, był znanym mechanikiem. Dokonali już wspólnie kilku wynalazków. Jeden — geniusz twórczy, miał w praktycznym, zrównoważonym umyśle drugiego — niezbędną podporę.

Tego wieczoru Brown pozostał dłużej w pracowni Péricorda, zatrzymany próbą, której wynik miał uwieńczyć powodzeniem całe miesiące wspólnej, ciężkiej pracy.

Siedzieli obaj przy stole, poplamionym rozmaitemi płynami, ostremi kwasami, zastawionym i zarzuconym akkumulatorami, bateryami, izolatorami i t. d. W samym środku stołu, śród najrozmaitszych przyrządów technicznych, wznosiła się nadzwyczaj dziwna maszyna, obracająca się ze szczególnem osobliwem warczeniem.

Niezwykłą tę maszynę z gorączkową uwagą obserwowali obaj wspólnicy.

Niezliczone mnóstwo metalowych nici łączyło niewielką, czworokątną metalową skrzynkę ze stalowem kołem, zaopatrzonem z obydwu stron w obręcze. Samo koło było nieruchome, ale obręcze i przymocowane do nich niewielkie drążki obracały się z zawrotną szybkością. Widoczne było, że siła obracająca maszyneryę, pochodziła ze skrzynki metalowej. W powietrzu dał się uczuwać słaby zapach ozonu.

II.

Pierwsze nieporozumienie.

— Panie Brown, a gdzież są skrzydła — spytał wynalazca?

— Nie mogłem ich przynieść, gdyż są zbyt wielkie, mierzą przecież 2 metry i 15 centymetrów długości, a 90 cent. szerokości. Ręczę jednak, że motor jest dość silny, aby je w ruch puścić.

— Są przecież aluminiowe z domieszką miedzi?

— Tak.

— Niechże pan spojrzy jak wspaniale działa!

Mówiąc te Péricord swoją nerwową suchą ręką przycisnął guzik, dzięki czemu wirujące drążki zaczęły zwalniać swój bieg i wreszcie zupełnie stanęły. Potem przycisnął inną sprężynę i drążki znów się obracać zaczęły.

— Przy dokonywaniu prób — objaśniał Péricord — nie potrzeba zużywać sił fizycznych, można pozostać zupełnie biernym, posiłkując się tylko rozumem.

— Wszystko to dzięki memu motorowi — powiedział Brown.

— Naszemu motorowi — sucho poprawił towarzysz.

— Naturalnie — odpowiedział niecierpliwie Brown — myśl, idea jest pańska, ale samo wykonanie moje. Niech go pan nazwie jak się panu podoba.

— Nazwę go motorem Brown-Pericord — zawołał wynalazca i w oczach jego błysnęła nienawiść — pan wykonałeś tylko szczegóły, ale idea jest moja, tylko moja...

— Tak, ale sama idea nie jest w stanie puścić w ruch motoru — zauważył szorstko Brown.

— Ma się rozumieć; dlatego uciekłem się do pańskiej pomocy — przerwał Pericord, bębniąc gorączkowo palcami po stole — ja wynalazłem, pan — wykonałeś moją myśl, budując motor. Tym sposobem nasze zasługi i praca są zrównoważone

Brown zaciął wargi. Widząc bezcelowość sprzeczki na ten temat, skierował całą uwagę na aparat, który przy każdym obrocie drgał i kołysał się jak gdyby miał spaść ze stołu.

— Wspaniale, nie prawda? — spytał zachwycony Pericord.

— Zadawalniająco — poprawił flegmatyczny Anglik.

— To źródło sławy.

— To źródło bogactwa!

— Nazwiska nasze zasłyną, jak nazwiska Mongolfierów!

— Miejmy nadzieję, że staną obok nazwiska Rotszyldów...

— Nie, nie, pan, panie Brown, zbyt prozaicznie się zapatrujesz. Największą nagrodą dla nas będzie uznanie ludzkości.

Brown poruszył ramionami.

— Co się tyczy sławy, to ja z chęcią odstąpię panu swoją część. Jestem praktyczny materyalista. No a teraz trzeba wypróbować pański wynalazek.

— Gdzie?

— Właśnie o tem chciałem pomówić z panem. Koniecznie trzeba zachować w tajemnicy sekret wynalazku. W Londynie jest to niemożliwe. Ach, gdybyśmy mieli odpowiednie, odosobnione miejsce.

Wypróbójmy aparat za miastem.

— Właśnie chciałem panu coś zaproponować, a mianowicie: brat mój posiada niedaleko stąd majątek. Pamiętam, że blisko domu znajduje się obszerna szopa. Brat wyjechał chwilowo i klucz od szopy znajduje się u mnie. Wywieziemy tam aparat i wypróbujemy.

— Doskonale!

— Pociąg do Eastborne wychodzi o pierwszej.

— Będę na dworcu.

— Niech pan przywiezie motor, a ja dostawię skrzydła — powiedział mechanik wstając. — Jutro dowiemy się, czy dzieło nasze jest marzeniem, czy też rzeczywiście drogą do bogactwa. Tak więc o pierwszej spotkamy się na dworcu „Wiktorya“.

Pan Brown prędko zeszedł po schodach i wkrótce zniknął wśród mgły.

. . . .

Nazajutrz pogoda była wspaniała, prawdziwie wiosenna. Na błękitnem niebie mknęły lekkie, białe chmurki.

Rano około godziny jedenastej, można było widzieć Browna, wchodzącego do „Biura patentów“ ze zwojem rysunków i planów pod pachą.

W południe wyszedł rozpromieniony, chowając troskliwie do pugilaresu arkusik niebieskiego papieru urzędowego.

Na pięć minut przed pierwszą zajechał przed dworzec Wiktoryi. Woźnica wyniósł z powozu dwa olbrzymie pakunki, zawinięte w płótno. Pakunki te mające wygląd olbrzymich latawców oddano na bagaż.

Pericord czekał już na niego.

— Czy wszystko w porządku? — zapytał.

Na zapadłych policzkach jego ukazał się zaledwie widoczny rumieniec.

Zamiast odpowiedzi Brown pokazał pakunki.

— Ja też oddałem aparat i koło do wagonu bagażowego — objaśnił Pericord. — Ostrożniej! — krzyknął, zwracając się do konduktora. — Niech pan będzie łaskaw umieścić najwygodniej skrzynki, są w nich aparaty bardzo delikatne i drogie. No, a teraz nic nam nie przeszkadza ze spokojnem sumieniem udać się w dalszą drogę.

Po przybyciu do Eastborne, cenny motor był wniesiony do omnibusu, na dachu którego umieszczono olbrzymie skrzydła. Po długich poszukiwaniach znaleźli wreszcie stróża, który im otworzył bramę.

Dom, do którego dążyli, był to zwyczajny dworek wiejski, otoczony budynkami gospodarskiemi i tonący w zieleni. Przy pomocy służącego udało im się przenieść bagaż do domu, gdzie umieścili go w ciemnej szopie.

Słońce już zachodziło, kiedy powóz odjechał, a spólnicy pozostali wreszcie samotni.

III.

Tajemnicza próba.

Pericord podniósł rolety; zachodzące słońce rzuciło ostatnie promienie w kolorowe, kwadratowe szybki.

Brown, wyjąwszy z kieszeni scyzoryk, poprzecinał sznurki, okręcające płótna. Ukazały się dwa ogromne, żółte, metalowe skrzydła. Troskliwie oparł je o ścianę, potem odpakowali koło, pasy, wreszcie motor. Noc już zapadła, gdy skończyli odpakowywać i doprowadzać do porządku wszystkie przywiezione przedmioty.

Zapalili lampę i w dalszym ciągu dopasowywali śruby, pasy, słowem kończyli ostateczne przygotowania do próby.

— No, wreszcie wszystko gotowe — po

niami poczęło tłuc szyby i niszczyć okna. Napastnikami byli oddaleni przez p. Cybulskiego parobcy.

Gdy na brzęk tłuczonych szyb i odgłos krzyków poczęła nadbiegać służba, a woźnica Jan Smolij, poznawszy jednego z napastników chciał go przytrzymać, pobił go ten laską po głowie i dobył nadto nóż, grożąc, iż przebije nim każdego, kto chciałby go ująć. Wobec przerażenia służby udało się napastnikom zbiedz. Atoli policya lwowska aresztowała dwóch sprawców napadu Petryszyna i Olejnika, za trzecim zaś Białoskórskim wysłano list gończy, pojechał bowiem stawać do poboru wojskowego.

Kradzież na imieninach. W Strebowicach koło Königsbergu (?) na Śląsku, okradziono 19 b. m. Józefa Kukuczkę, który zabawiał się na imieninach przyjaciela swego Józefa Stamowskiego. Kukuczce skradziono złoty zegarek z łańcuszkiem i pugilares z kilkunastu koronami. Podejrzenie o kradzież tą padło na służącego Michała Strugałę, który zbiegł ze Strebowic. O kradzieży tej powiadomiono dzisiaj policyę krakowską.

Jak się okazało, Strugała jeszcze 22 b. m. został aresztowany na tutejszym dworcu kolejowym za okradzenie jednego z emigrantów. Tak więc złodziej pierwej, zanim powiadomiono policyę krakowską — znalazł się w więzieniu.

Tow. Pedagogiczne w Zakopanem odbyło onegdaj zebranie organizacyjne pod przewodnictwem inspektora szkół p. J. Ciembroniewicza z Bochni. Na zebraniu wygłosiły referaty p. Czapnicka z Warszawy i p. Okołowiczówna. Zebranie przesłało namiestnictwu uchwalony statut do zatwierdzenia.

Łaski boże po 100 K. Ze Stanisławowa nadchodzą szczegóły rzucające charakterystyczne światło na stosunki prowincyonalne i niebywałą ciemnotę wśród zabobonnych warstw żydowskich.

Stanisławowski żyd Jakób Manhard sprzedawał kupcom Akselradowi, Wuhlowi i Lindenbergowi swoje „ojlum haby“. „Ojlum haby“ po hebrajsku oznacza łaski boże — miejsce w niebie za dobre uczynki, spełnione na tym padole. Te łaski boże kupili od Manharda ci trzej kupcy do spółki za 100 K. Manhard po otrzymaniu pieniędzy opowiedział żonie swej o tym dobrym interesie. Żona Manharda dowiedziawszy się od męża o jego uczynku — zemdlała. Udała się później do Wahla i jego spólników z żądaniem oddania mężowi na piśmie jego „ojlum haby“ i oddała im 100 K. Wspólnicy wyrzucili żonę Manharda a pieniądze rzucili na ulicę, nie chcąc słyszeć o oddaniu nabytego „ojlum haby“. Zrozpaczony Manhard, widząc żonę bliską rozchorowania się, udaje się do owych kupców, by mu „towar“ oddali z powrotem, ale bezskutecznie.

W międzyczasie mówiono już wśród starowierców o tem kupnie i sprzedaży.

Sprawa oparła się o rabina. Rabin z początku nie chciał przypuścić Manharda przed swoje oblicze i dopiero na interwencyę pobożnych żydów podjął się interweniować między Manhardem i jego nabywcami i zawyrokował, że Manhard otrzymuje z powrotem sprzedane przez siebie swoje „ojlum haby“ i z tytułu wykupienia go musi zapłacić spółce 200 K.

Spółka jednak, która nabyła od Manharda „ojlum haby“, nie godzi się na 200 K i żąda od Manharda 500 K odstępnego. Łaski boże bowiem tak jak inny towar podrożały.

Aż nadto jaskrawy fakt żydowskiej głupoty i ciemnoty!

Tysiąclecie Cieszyna. Znany zaszczytnie artysta prof. Raszka ukończył ozdobnie wykonany medal na tysiąclecie Cieszyna, przypadające w roku bieżącym. Medal przedstawia widok Cieszyna i jego herb z symbolicznym rysunkiem i datą „w 1100 rocznicę Cieszyna“.

Ze świata.

Wszechsłowiański zlot sokoli odbędzie się w roku 1912 w Pradze z udziałem Polaków.

Uczczenie Konopnickiej. Z Nizzy donoszą o owacyi, jakiej ze strony bawiących tam rodaków, doznała Marya Konopnicka. Istniejące w tem mieście od r. z. Stowarzyszenie pod nazwą „Koła polskiego“, postanowiło zaprosić wielką poetkę na swego członka honorowego. W tym celu członkowie zarządu w osobie swego prezesa Michała hr. Rohozińskiego, Stanisława hr. Platera, wiceprezesa, Edmunda Starczewskiego, mecenasa z Kijowa, Dr A. Walewskiego, wraz z zaproszonymi do tej delegacyi Dr H. Dobrzyckim i L. Méyetem, udali się do mieszkania Konopnickiej z prośbą o przyjęcie tej zaszczytnej dla „Koła polskiego“ godności. Przy tej sposobności wręczono poetce upominek pamiątkowy od Koła i Polaków, goszczących obecnie w Nizzy. Był to olbrzymi kosz ponsowych azalii, białych bzów i konwalii, przybranych we wstęgi barwy narodowej. Wśród kwiatów znajdował się koszyk srebrny, z wytłaczanemi ręcznie scenami i ozdobami w stylu francuskiego odrodzenia, z napisem na drugiej stronie:

„Maryi Konopnickiej w hołdzie
Koło polskie w Nizzy
w marcu 1910 r.“

W pięknem przemówieniu p. Starczewski dziękował poetce za przyjęcie godności członka honorowego Koła, upraszając zarazem o błogosławieństwo dla tej placówki polskiej na obczyźnie.

II Zjazd tercyarski z całej Austryi zbierze się w połowie września w Innsbruku, równocześnie z VII austryackim wiecem katolickim.

„Towarzystwo Piusowe“, rozpowszechnione w krajach niemieckich Austryi, a mające na celu popieranie prasy katolickiej, rozwija się niesłychanie szybko. Po czterech latach istnienia liczyło dnia 31 grudnia 1909 r. już 117.537 członków, płacących wkładkę. Towarzystwo składa się z 784 grup lokalnych.

Organizacya zawodowa socyalistyczna rozpada się. Czescy robotnicy na Morawach uchwalili założyć organizacyę czeską, odrębną i niezawisłą od centralnej socyalistycznej „komisyi związków zawodowych“. Praskie „Pravo lidu“ grozi nawet rozbiciem klubu socyalistycznego z powodu narodowościowych sporów między czeskimi a niemieckimi robotnikami.

Żydowskie widokówki. W Pomorzanach wydał niejaki „Polak mojżeszowego wyznania“ I. Alzufromm widokówki, na których obok napisu u góry „Pocztówka“ można się z boku doczytać wydrukowanej „polskiej“ uwagi: „Zu haben bei I. Alzufromm, Pomorzany Argus 1“. Zgraja żydowskich germanizatorów rozpanoszyła się w całej już niemal Galicyi!

Krwawa niedziela wielkanocna. Z Zagrzebia donoszą: W niedzielę wielkanocną przed kościołem w Pregrada zebrał się wielki tłum, aby zabawiać się strzelaniem z karabinów i pistoletów. Ponieważ zarządzenie władzy zakazało podobnych zabaw, komendant żandarmeryi zwrócił uwagę tłumu, aby zaprzestano strzelania. Z tłumu padły kamienie na żandarmów i 4 żandarmi odnieśli zranienia. Wskutek tego żandarmi byli zmuszeni zrobić użytek z broni i 4 chłopi zostali strzałami zranieni, a jeden z nich zabity. Na miejscu zjawiła się komisya i rozpoczęła śledztwo.

Morderstwo rabunkowe. Dzienniki wrocławskie donoszą z Karłowic, że 12 galicyjskich robotników zamordowało buchaltera Schuberta i ograbiło go z pieniędzy.

Rosyjska „wzajemność słowiańska“. Zawiązane przed rokiem Towarzystwo wzajemności słowiańskiej w Petersburgu zdawało po raz pierwszy sprawę z działalności swojej przed bardzo nieliczną publicznością. O działalności tej prof. A. Pogodin tak pisze w „Rieczy“.

„Z 2.500 rb. dochodu rocznego wydano 1.800 rb. na płacę sekretarza i jego pomocnika, 400 rb. na wydatki kancelaryjne, a 90 rb, zapłacono restauratorowi za uczestników obiadu na cześć p. Kramarza, którzy zapomnieli składki uiścić. Osiągamy przeto wrażenie, jakoby główne zadanie Towarzystwa polegało na utrzymywaniu sekretarza i jego pomocnika. Po za tem nie widać innych wyników pracy Towarzystwa... Co gorsza, Towarzystwo weszło na drogę politykowania i znowu **dyskredytuje samą ideę wzajemności słowiańskiej**. Słyszeliśmy w Towarzystwie **nie protesty przeciwko silnym, lecz wyrzuty czynione słabym**. Łatwiejsze to i bezpieczniejsze. Na posiedzeniu dorocznem p. Giżickij strofował Polaków, że ich gniazda sokole nie przyłączyły się do Związku wszechsłowiańskiego. Czemuż atoli nie wspomniał, że „Sokołów“ w Królestwie rozwiązano? W r. z. Towarzystwo zamyślało starać się o przywrócenie sokolstwa polskiego, teraz zamilcza o tem, a jeno zarzuca Polakom brak uczuć prawdziwie słowiańskich“.

Fakty te istotnie wymownie charakteryzują „wzajemność słowiańską“ pp. Bobrińskich.

Aforyzmy ex-ministra. Były minister w gabinecie liberalnym Adolfa księcia Auersperga (1871—9) doktor praw i filozofii, a obecnie prezydent trybunału państwa Dr Józef Unger zamieszcza w „N. Fr. Presse“ szereg aktualnych aforyzmów, w których zamyka swój sąd na bieżące wypadki polityczne. Dr Unger mimo swoich 85 lat posiada jeszcze dość rzeźwości umysłowej, czego dowodzą bystre i dowcipne nieraz spostrzeżenia, np.

„Niektórzy ministrowie mają więcej zdolności na ministrantów“ (satyra na katolickich ministrów, Unger bowiem jest żydem).

„W teatrze bawimy się, w towarzystwie zabawiamy innych“.

„O tym, który bezmyślnie, zapatrzony przed siebie, wałęsa się po ulicy, mówią często, że idzie zatopiony w myślach. Jakże wielkim pochlebcą jest dla siebie człowiek“.

„Ministrowie rodacy reprezentują interesa swych partyi w łonie rządu z pomyślnym skutkiem a interesy rządu w łonie stronnictw bez skutku“.

„Każdy naród ma posłów takich, na jakich zasługuje“.

„Są małpy podobne do ludzi, ale spotkać można także ludzi podobnych do małp“.

„Co to jest melodya? Definicyę podać jest niemożliwem. Gdy mię kto o nią pyta, nie wiem, gdy mię nikt nie pyta, wiem“.

„Nie każdy ekscellencya („excellet„) odznacza się wybitnemi zaletami“.

Na jasnem brzegu. Onegdaj zamordował w Nizzie nieznany sprawca astronoma Charlais.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie Mieczysława Gubarzewskiego i radcę sądu kraj. wyższego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie Mieczysława Turowicza radcami sądu kraj. wyższego w Krakowie.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Marcelego Birnbauma, Jana Wyroda, Maryana Kozubowskiego, Adama Trawińskiego, Walentego Pucha, Władysława Płaczka, Aleksandra Maritczaka, Andrzeja Franciszka Meggera, Jerzego Buzka i Tadeusza Baldwin Ramułta, oraz kandydata adwokackiego Dra Józefa Reinholda.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Trylogia Dubrownicka“. (Ceny zniżone).
Czwartek. „Dzieje Orestesa“.
Piątek. „Zaczarowane koło“.
Sobota. „Srebrne szczyty“, komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. Nowość!
Niedziela popołudniu, „Grube ryby“. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczorem. „Zaczarowane koło“.
Poniedziałek popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami“. (Pół ceny).
Poniedziałek wieczorem. „Srebrne szczyty“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek wieczorem. „Lalka“.
Środa. „Wesele Fonsia“.
Czwartek. „Podróż w kufrze“.
Piątek. „Czarodziej z nad Nilu“.
Sobota. „Koziołki“.

Z sali sądowej.

Znowu szpiegostwo.

Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa o szpiegostwo przeciw Franciszkowi Josefertowi, elektrotechnikowi w Krakowie. Josefert obwiniony jest o zbrodnię nakłaniania do szpiegostwa wojskowego i o zbrodnię samego szpiegostwa.

Rozprawie przewodniczy radca Jasiewicz, oskarża prokurator Dr Marowski, broni Dr Gertler. Jako rzeczoznawcy wojskowi zasiadają porucznicy sztabu jeneralnego hr. Tyszkiewicz i Votruba.

Akt oskarżenia zarzuca Josefertowi, że namawiał werkmistrza inżynieryi wojskowej Franciszka Kosińskiego i swego byłego wspólnika Erwina Fuchsa do szpiegostwa wojskowego. — Do Kosińskiego mówił Josefert: „Mam do pana wielką prośbę“.

— Jaką? — zapytał Kosiński.

— Kiedy się boję...

Po niejakim jednak czasie rzekł krótko Josefert:

— „Plany fortów“.

— Nie — odparł Kosiński.

— Tu rozchodzi się o ruble i o moją skórę także — rzekł Josefert.

Fuchsa zaś namawiał w ten sposób:

— Wiesz co, najlepszy byłby interes, jeżdżę do Królestwa, znam się z wszystkimi (tj. oficerami rosyjskimi), ty znasz się tu w dyrekcyi inżynieryi z werkmistrzami, możeby dało się coś od nich wyciągnąć, a oni (tj. w Rosyi) dobrzeby za to zapłacili.

— To rzecz śliska — odparł na to Fuchs.

Zarówno Kosiński jak i Fuchs powiadomili o tem władze wojskowe i policyę.

Josefert, który przez pewien czas pracował w dyrekcyi telefonów, pragnął zdobyć plany sieci telefonicznej międzyfortecznej, które również są ważną tajemnicą wojskową.

Na rozprawie Josefert oświadcza, że nie mówił o planach fortów ale o planach sieci telefonicznej. To zaś, co mówił do Kosińskiego i Fuchsa, nie było nakłanianiem do szpiegostwa ale prośbą o radę, aby wybrnąć z nagabywań rotmistrza rosyjskiej straży granicznej Mikołaja Paszkowskiego, który już od półtora roku nalegał na niego, by mu wydał plany sieci telefonicznej fortecy krakowskiej, obiecując mu za to zapłatę.

Josefert wreszcie twierdzi, iż miał zamiar zbyć tylko Paszkowskiego czemś nieszkodliwem tj. chciał mu dać plany fałszywe.

Dodać należy, że Josefert od połowy roku 1907 był w stosunkach z graniczną strażą rosyjską i że od grudnia 1908 związany był stałym kontraktem z brygadą nadgraniczną i na podstawie tego kontraktu za stałem recznem wynagrodzeniem jeździł co miesiąc za kordon i badał rosyjską sieć telefoniczną na przestrzeni Michałowice-Korczyn.

Św. Erwin Fuchs powtórzył swą rozmowę z Josefertem (jak w akcie oskarżenia), dodał tylko, iż Josefert był wówczas podchmielony.

Dr Gertler: Może to było powiedziane żartem?

Św. Możliwe, że żartem.

Św. Franciszek Kosiński również powtarza swą rozmowę z Josefertem. Świadek stanowczo zaprzecza, jakoby Josefert mówił o telefonach. Josefert mówił mu o planach fortów. O Paszkowskim zupełnie mu oskarżony nie mówił.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok skazujący Joseferta na **6 miesięcy ciężkiego więzienia**.

Straszny bal.

Nadeszłe w dalszym ciągu wiadomości o okropnej katastrofie pożarnej w Oekerite potęgują grozę wypadku.

Straszne zwłaszcza sceny rozgrywają się przy agnoskowaniu ofiar katastrofy. Żandarmi chodzą od domu do domu, spisują członków danej rodziny i na podstawie tego spisu, stwierdzają ilość zaginionych. Z Szatmaru nadeszło już 360 trumien do Oekerito. Okoliczni mieszkańcy ciągną tłumami na miejsce wypadku, by dowiedzieć się czegoś o losach swych krewnych. Z sąsiednich gmin, z których po 20 do 30 osób udało się na zabawę, powróciło zaledwie kilka osób. Są domy, które stoją zupełnie puste, gdyż wszyscy ich mieszkańcy ponieśli śmierć w ogniu. W niektórych znowu domach pozostały same nieletnie łkające dzieci lub zgrzybiali starcy... Na miejscu pożaru rozgrywają się przerażające sceny. Krewni i znajomi ofiar szukają pośród stosu skłębionych ciał swych bliskich. Częstokroć z resztki ubrania lub innego znaku, poznają oni swych najdroższych. W ten sposób poznała starsza para małżeńska swego syna, jedynie na podstawie niedopalonej resztki munduru huzarskiego.

Agnoskowane zwłoki oddają władze rodzinie, nierozpoznane złożono na razie wzdłuż drogi, poczem będą pogrzebane w wspólnym grobie.

Opowiadanie ofiar katastrofy.

Znajdujący się w szpitalu w Szatmarze 20-letni Julius Batas i jego tancerka Antonina Nagy, opowiadają, iż przyczyną pożaru była eksplozya lampy naftowej, od której zajęły się lampiony i girlandy. Batas tańczył właśnie na środku stodoły, gdy nastąpiła eksplozya. Nie namyślając się, rzucił się ku drzwiom, zaledwie jednak zdołał to uczynić, runęło nań zarzewie. Mimo to nie stracił przytomności, lecz przecisnąwszy się przez głowy (!) uczestników zabawy, zdołał się wydostać na dwór.

Inny z świadków katastrofy twierdzi, jakoby sprawcami pożaru byli studenci, którzy w podochoconym stanie brali udział w zabawie.

Część ocalonych osób popadła skutkiem przerażenia w obłęd. Wiele osób pouciekało w dzikim popłochu w pola...

Wielu z uratowanych nie zdaje sobie sprawy z przebiegu katastrofy. Opowiadają jedynie, iż widzieli wielką jasność, poczem rozległy się silne detonacye.

Liczba ofiar.

Na razie nie można jeszcze dokładnie stwierdzić liczby ofiar. Urzędowe wiadomości obliczają liczbę zabitych na 320 osób. Wielu rannych umarło lub kona skutkiem okropnych ran na ciele.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

wiedział Brown, przysuwając się do aparatu, aby jeszcze raz uważnie go obejrzeć.

Pericord milcząc spoglądał na maszynę, na twarzy jego malowała się duma i nadzieja.

— Teraz możebyśmy coś zjedli — rzekł Brown, wyjmując z kieszeni zapasy żywności.

— Potem! — zawołał Pericord.

— Nie, zaraz; ja poprostu umieram z głodu.

Mówiąc to, powolny mechanik z ogromnym apetytem zabrał się do jedzenia, gdy tymczasem jego towarzysz przechadzał się niecierpliwie po pokoju.

— Który z nas — przerwał nakoniec milczenie Brown — pojedzie aparatem?

— Ja! — krzyknął Pericord. To, co tu zajdzie dziś wieczorem, może się stać zdarzeniem historycznem.

— Tak — ale to jest niebezpieczne — zauważył Brown — przecież nie wiemy, jak będzie funkcyonował nasz aparat.

— No, więc cóż?

— Niema sensu iść na pewną śmierć.

— Więc co pan myślisz robić? Tak, czy owak, jeden z nas musi zaryzykować życie.

— Po co? Aparat może być puszczony, gdy przyczepimy doń jakikolwiek przedmiot.

— To prawda — zgodził się Pericord.

— Posiadamy cegły i worek, dlaczegoby nie można było przyczepić do aparatu worka z cegłą, zamiast pana?

— Wspaniała myśl!

— No więc nie traćmy czasu!

Wyszli obaj, niosąc różne części aparatu. Księżyc świecił jasno, od czasu do czasu chowając się za płynące obłoczki. Obaj towarzysze zatrzymali się nadsłuchując... Wszędzie panowała cisza, tylko z oddali dochodził szum morza i szczekanie psów. Brown zajął się nakładaniem cegły do worka Pericord zaś skwapliwie znosił do szopy przedmioty, które mogłyby im być potrzebne.

Kiedy wszystko było przygotowane zamknęli szopę. Worek z cegłą ustawili na dwóch kozłach, do których przymocowali na brzegu worka stalowy ster o kształtach rybiego ogona.

— Trzeba będzie urządzić tak, aby aparat zakreślił koło jaknajmniejsze — mruczał Pericord.

— Niech pan przyczepi ster z boku — poradził Brown. — No, a teraz wszystko w porządku!

Piricord pochylił się naprzód; jego wyprostowana, chuda figura jak gdyby się skurczyła; nerwowemi i blademi rękoma gorączkowo przebierał po zielonych drutach. Brown zaś przypatrywał się, jak zawsze spokojnie, nie przejmując się.

Maszyna wydała oderwany, suchy dźwięk. Olbrzymie żółte skrzydła rozwinęły się konwulsyjnym ruchem, zwinęły i znów rozwinęły, machnęły szeroko, poruszywszy powietrze w szopie. Przy piątym zamachu skrzydeł, worek z cegłą uniósł się nad kozłami, przy szóstym podniósł się, zakołysał, przed siódmym wreszcie wzniół się w górę. Maszyna uniosła się w powietrze i powoli kręciła się na jednem miejscu, zupełnie jak olbrzymi, niezgrabny ptak wypełniając szopę świstem i chrapaniem. Dziwny obraz przedstawiał ten ogromny tułów poruszający się w półmroku szopy; to zginął w cieniu, to znów ukazywał się w smudze światła lampki.

Przez chwilę obydwaj milczeli.. Wreszcie Pericord nie wytrzymał, podnosząc ręce do góry zawołał:

— Wzniósł się, wzleciał! Motor Brown-Pericord działa i w porywie radości, jakby oszalały zaczął tańczyć.

IV.

Niema rywala.

— Panie Brown niech pan patrzy jak prawidłowo działa i jak ster wspaniale prowadzi maszynę. Zaraz jutro trzeba będzie wystarać się o świadectwo w „Biurze patentów“.

Brown się zachmurzył.

— Patent już jest — mruknął wreszcie z wymuszonym uśmiechem.

— Już jest? — powtórzył Pericord — już jest patent? Któż się ośmielił wziąć moje plany — ryknął.

— Ja. Ja to zrobiłem dziś rano. Niech się pan nie irytuje, nie opłaci się denerwować!

— Pan opatentowałeś motor! Na czyje nazwisko?

— Na swoje; zdaje się, że mam do tego prawo!

— A moje nazwisko w patencie nie jest umieszczone?

— Nie... ale...

— Ach! Podły — krzyknął Pericord — złodzieju, łajdaku... Ukradłeś moją ideę, chcesz podstępnie skorzystać z zaszczytów i sławy, która powinna należeć do mnie! Ale ja dostanę ten patent, słyszysz? Choćby mi przyszło przerznąć ci gardło!

Czarne oczy jego sypały iskrami, ręce zaciskały się konwulsyjnie.

Brown choć śmiały i odważny, odsunął się od Pericorda, kiedy ten za bardzo się doń przybliżał.

— Ręce na dół — zawołał, wyjmując nóż z kieszeni — potrafię bronić się w razie napadu.

— Co to, groźba?! — krzyknął, siniejąc z gniewu Pericord — pan jesteś zdolny zostać mordercą, jak zostałeś złodziejem!... Oddaj mi patent!

— Nie!

Pericord skoczył jak dziki zwierz; jego przeciwnik wyrwał się, ale się potknął o pustą skrzynkę i upadł.

Lampa zachwiała się, spadła i zgasła. Szopa pogrążyła się w ciemności, tylko słaby promyk księżyca przebijając się przez wąską szczelinę drgał na ogromnych skrzydłach.

— Oddasz patent?

Milczenie.

— Zwrócisz mi go czy nie?

Milczenie. Żadnego dźwięku oprócz brzęczenia i zgrzytania maszyny.

Z sercem ściśniętem trwogą Pericord zaczął w ciemności poomacku szukać w koło siebie. Nakoniec palce jego dotknęły czyjejś ręki. Ręka ta była nieruchoma. Gniew zamienił się w przerażenie. Potarłszy zapałkę, podniósł lampę i zapalił. Brown leżał na ziemi wyciągnięty. Pericord objął go rękoma i uniósł.

Teraz poznał przyczynę milczenia przeciwnika. Nieszczęśliwy padając, przekręcił prawą rękę, w której trzymał nóż i całym ciężarem wbił go sobie w ciało. Śmierć nastąpiła natychmias.

V.

Trup w przestrzeni.

Siadłszy na brzegu przewróconej skrzynki, wynalazca wbił tępy, bezmyślny wzrok w przestrzeń.

Nad nim wciąż huczał i syczał „Motor Brown-Pericord“. Tak przesiedział kilka minut, a może kilka godzin.

Tysiące szalonych myśli roiło się w jego rozpalonym mózgu. Był przecież mimowolną przyczyną śmierci towarzysza, ale któż mu uwierzy? Ubranie miał zbroczone krwią.... wszystko świadczyło przeciw niemu. Lepiej uciekać... a jeszcze lepiej byłoby uwolnić się od trupa, aby mając kilka dni czasu, usunąć wszelkie podejrzenia... W tem dał się słyszeć silny huk i Pericord zerwał się na równe nogi. Worek z cegłami podnosząc się, zaczepił się o belkę w suficie.

Przy uderzeniu zerwał się drut, łączący aparat z maszyną i tą ostatnia spadła na ziemię, Pericord uwolnił koło, motor był cały. Szalona myśl przebiegła mu przez głowę.

Teraz maszyna była dlań ciężarem. Miał możność uwolnić się od niej i od trupa...

Otworzył wrota szopy i wyniósł trupa towarzysza.

Brown leżał pod gołem niebem, oświetlony bladem, zimnem światłem księżyca.

Niedaleko znajdował się niewielki wzgórek. Perikord dostawszy się na wierzchołek ostrożnie położył trupa na ziemi...

Potem wrócił się do szopy i przeniósł stamtąd na pagórek koło, motor i skrzydła.

Drżącymi palcami otoczył trupa stalowem kołem, przymocował skrzydła, skrzynkę z motorem, połączył metalowe przewodniki. W ciągu dwóch lub trzech minut olbrzymie skrzydła drgnęły; potem cały korpus maszyny zaczął się podnosić i wreszcie wzniósł się do góry, oświetlony trupiem światłem księżyca.

Pericord, nie mogąc skorzystać ze steru skierował śruby maszyny na południe.

Podnosząc się wyżej i wyżej, olbrzymi ptak posuwał się w stronę morza. Pericord nie odrywając oczu, patrzył za nim — za tym czarnym ptakiem z żółtemi skrzydłami, dopóki nie skryły go mgły nad oceanem.

. . . .

W zakładzie dla umysłowo chorych w New Yorku znajduje się człowiek o dzikim wyglądzie, o którym nikt nie wie, kto jest i skąd się wziął.

— Delikatne i skombinowane maszyny zawsze prędzej się psują — mówią lekarze i pokazują elektryczne aparaty i nadzwyczajne statki powietrzne, jakie chory stara się budować w chwilach przytomności.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.2? w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala: w Przemyślu do Sambora i Stryja; we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

1?.0? przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

?.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
?.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
?.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

?.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
?.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

?.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

?.53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

?.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa.
?.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza.

?.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
?.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

?.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
?.51 wiecz. mięsz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca: w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz, osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakówa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12. do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12. do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48. do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja, Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia: w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr. [illegible] do Podgórza Miasta
4.31 „ „ Nr. [illegible], do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 4?, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł
6.09 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza Pł
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej Alwernii: Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr 4 do Podgórza Pł
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Najnowsza książeczka do nabożeństwa

dla inteligencyi
ukazała się
Nakładem Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego pod tytułem:

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez **Zofią z hr. Fredrów hr. Szeptycką.**

Maleńki format podłużny, dwa wydania, bez obwódek (18 centym.) w eleg. oprawie, cena 2·50, 4, 5, 6, 7 i 10 K., z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym.) we eleg. oprawie cena 3·50, 6, 7, 11·50, 12·50 1 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy.

Oddział zastawniczy Filii Banku Hipotecznego w Krakowie, ul. Bracka l. 1.

udziela pożyczek począwszy od Kor. 10. na drogie kamienie, złoto, srebro i papiery wartościowe.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Restauracya z trafiką

bardzo dobrze idąca, przy głównej i ruchliwej ulicy jest zaraz do sprzedania. Wiadomość listownie pod „J. B." Administracya „Głosu Narodu".



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.



Piękny biust

Bujne piersi w przeciągu 2 miesięcy, przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności i nie szkodzące wcale zdrowiu, — pod gwarancyą wolne od arszeniku. Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K. 6·25.

J. Ratié, Aptekarz Paryż. **Składy:** PRAGA, Fr. VITEK & Co Wassergasse 19 — BUDAPESZT I. v. Török Firaly utcza 12. 346 7



Nr. 43 Rewolwer, Lefaucheux

sześciostrzałowy, gładko polerowany Cal. 7 m/m; długości 16 cm., ciężar 25 dkg. F. 5. **Nr. 35.** taki jak Nr. 34, lecz większy, Cal. 9 m/m; długość 23 cm. ciężar 57 dkg. 7 K. 20 hal.
25 **patronów** Lefauch. do Nr. 34 K. — 75 h.
15 „ „ „ 35 K. — 90 h.

Lankastrówki: **Pojedynki** od K. 26. — **Dubeltówki** od K. 35 — **Floberty** od K. 8·50. — **Pistolety** od K. 2. — Reperacye dokładne i tanio. Wysyłka tylko za pobraniem. Ilustr. cenniki broni darmo i opłatnie.

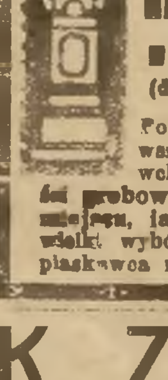
Franz Dušek, fabryka broni, **Opočno** Nr. 144 a. d. Stantsbahn w Czechach

---

Monografia miasteczka Wilamowic

napisana przez **Latasińskiego Józefa.**

Dzieło to zawierające 460 stron druku wielkiej ósemki, ozdobione kilkunastu illustracyami i mapką, oraz mieszczące słownik gwary wilamowickiej, jest do nabycia u autora w cenie 6 Koron a z przesyłką rekom. w cenie 6 kor. 55 hal. za egzemplarz. Przy odbiorze większej ilości rabat. Zgłoszenia przyjmuje Latasiński Józef w Wilamowicach. 485 5 3



ZAŁOŻONY W ROKU 1873
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Kalesony Damskie reformowane
trykotowe we wszystkich kolorach.

BLUZKI angielskie zefirowe.

480 0



Leczcie pijaństwo,

zanim pijak naruszy ustawę.

Ratujcie go nim alkohol zniszczy jego zdrowie, chęć do pracy i majątek, lub zanim śmierć uczyni ratunek niemożliwym.

Coom jest surogatem na alkohol, który sprawia, że gorące napoje stają się dla pijaka wstrętnymi.

Coom jest zupełnie nieszkodliwym i działa tak intenzywnie, że nawet barzo namiętni pijacy nie powracają nigdy do dawnej namiętności.

Coom jest najnowszem, jakie nauka w tym kierunku wynalazła; wyratował on już tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest łatwo rozpuszczalnym preparatem, który może np. gospodyni podać swemu mężowi w porannym napoju, bez zwrócenia najmniejszej z jego strony uwagi. W największej liczbie przypadków osobnik nie pojmuje nawet, dlaczego tak nagle nie może znieść spirytusu, i sądzi że nadmierne używanie jest przyczyną tego objawu — jak się to czasem zdarza np. że nabiera się wstrętu do potrawy którą się zbyt często spożywa.

Coom powinien każdy ojciec swemu synowi studentowi podać, zanim tenże przepadnie przy egzaminie — bo pomimo, że nie oddaje się może całkowicie pijaństwu, to jednak alkohol osłabia jego umysł. W ogólności, każdy kto nie ma dość silnej woli, aby się wstrzymać od picia gorących napojów powinien zażyć jednę dozę „Coom". Jest on zupełnie nieszkodliwym. Zażywający konserwuje tym sposobem swoje zdrowie, i oszczędza wiele pieniędzy, które wyrzucana wino, piwo, wódkę lub likiery. — Preparat Coom kosztuje 10 kor. i wysyła się go za poprzedniem nadesłaniem kwoty, lub za pobraniem przez: **Coom Institut, Copenhagen 326 (Dänemark).**

73 1 Listy opłacać znaczkiem za 25 hal., karty korespondencyjne 10 hal.

Marya PRAUSS

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 7.

POLECA:

Materyały jedwabne i wełniane na suknie damskie codzienne i wizytowe, Bluzki, Szlafroki, halki i t. p.

Okrycia damskie wieczorowe, **Żakiety** angielskie i futrzane, gotowe **Kostyumy, Szlafroki, Bluzki** i **Spodnice** w ogromym wyborze.

Pończochy damskie w różnych kolorach i wzorach.

Pończoszki i Skarpeteczki dla chłopców i panienek.

Bieliznę damską i dziecinną płócienną i szirtingową oraz trykotową **Prof. Dra Jaegera.**

Bieliznę stołową adamaszkową, **Ręczniki, Chustki** do nosa, **Scierki** i **Maglowniki** oraz

Płótna krajowe i zagraniczne, **Szyrtingi, Perkale** i **Batysty.**

Boa z piór i futrzane, **Szale** gazowe i jedwabne — **Hafty** szwajcarskie — **Koronki** — wszelkie najmodniejsze ubrania sukien.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
Gorsetów paryskich marki „P. D."

Kompletne wyprawy ślubne.

Ceny nizkie konkurencyjne.

Wszelkie próby wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

NA KARNAWAŁ! NA KARNAWAŁ!

PATHÉFONY



są to niezrownane instrumenty grające kulką szafirową nie zdzierająca płyt. Odpada wymiana igły. Dlatego jedyne **do tańca.** Płyty nieskończenie trwałe, 1000 razy w użyciu nie wydają chrapliwych dźwięków. Reprodukcye muzyki i głosu niezwykle czyste, o naturalnej barwie i sile, **Opera, koncert kabaret w domu.** Wspaniałe nowe zdjęcia polskie: Bandrowski, Korolewicz, Zielony Balonik i t. d. 39 0

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger,
Kraków, Szewska l. 10.

Telefon 305. Ceny niskie.

Wszelkie naprawy. Przeróbki gramofonów na system Pathé. Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie.

Wyszło z druku:

„Tajemnice powodzenia w życiu"

przez Dr. M. Harweya.

Treść: W towarzystwie. W stosunkach z ludźmi. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się obaw i trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Hygiena. Na czem polega szczęście? i t. d.

Cena 1 kor. 50 hal., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 hal. za zaliczką 2 kor. 10 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża 7.

Nauczycielka

zajmująca posadę na wsi, licząca lat 26 chciałaby zapoznać się w celu matrymonialnym z mężczyzną na stanowisku urzędniczem lub kierownikiem szkoły w wieku do 40 lat. Bliższe informacye w liście. — Zgłoszenia proszę nadsyłać do dnia 20 b. m. pod Post. restante „Szczerość" Bierzanów. 484 3 3

Kupię pianino

używane lecz dobrze utrzymane. Zgłoszenia z podaniem ceny proszę nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu" dla H. S.



Uznane za znakomite **Aparaty fotograficzne** własnej i obcej konstr.

Polecamy, przed zakupnem aparatu nasz podręcznik (534 stron, 124 ilustracyj, cena kor. 1·80) ułożony przez naszego współpracownika p. Alb. v. Palocsay, znanego zaszczytnie w kołach fotogr. tachowca, który kieruje naszym interesem detailicznym na na Graben 30, i chętnie udziela wszelkich fachowych wyjaśnień.

R. Lechner (Wilh. Müller) ck. Nadw. fabr. wyr. fotogr. Fabryka aparatów — Atelier fotograficzne — Wien, Graben 30. u. 31.



L. Lusera Plaster dla turystów.

najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom. kostninie itd.
Główny skład: 352 31
C. Schwenk, apteka Wiedeń, Meidling
Żądać należy tylko plaster **LUSERA** dla turystów po K. 1·20
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku Juliana Józefowicza perfumera



Jestto najlepsza roślinna farba, które można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy **na kolor czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie: u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. drogueria Szewska, Fr. Zopotha drogueria ul. Sienna oraz innych perfumeryach. Cena flakonu kor., **3.** flakoniki próbne **1.30** kor. Przesyłka skład w Warszawie. Nowo Senatorska 2. (1382



Piegi!

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększania cery.— Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h. Składy we wszystkich aptekach i drogueryach.

GŁÓWNE SKŁADY: w KRAKOWIE: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp. apt.; M. Reder, apt. 745 20 1



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60. lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 18 K. 24, śnieżno-białe, puchowe, darte, K. 30 K. 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana pozwolona za zwrotem porta, BENEDIKT SACHSEL LOBES, 284 bei Pilsen Czechy. 1280 17

Majątek ziemski

blisko Krakowa do zamiany na kamienicę w Krakowie lub do sprzedania na bardzo dobrych warunkach. Kapitał potrzebny bardzo mały. — Wiadomość w Administracy „Głosu Narodu" pod I B.

Mieszkanie

dla osób kształcących się lub urzędujących, z korzyścią języków obcych. Mały Rynek 1, I. piętro, front 497 3 1

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1910.

Sztuczka 3·10 m. długa na cały garnitur męski (surdut, spodnie, kamizelka) tylko
1 sztuczka 7 kor.
1 sztuczka 10 kor.
1 sztuczka 12 kor.
1 sztuczka 15 kor.
1 sztuczka 17 kor.
1 sztuczka 18 kor.
1 sztuczka 20 kor.

1 sztuczka na czarny garnitur salonowy K. 20 = jak również materyały na zarzutki, lodeny turystowskie. kamgarny jedwabne itd. itd. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności Fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie

Wzory darmo i opłatnie.

Przez zamówienie materyałów wprost u firmy Siegel-Imhof odnosi prywatna klientela wielkie korzyści. Z powodu znacznego zbytu towaru, stale olbrzymi wybór całkiem świeżych gatunków. Stałe najniższe ceny. Wykonanie uważne, ściśle według wzorow, nawet małych zamówień. 219 40

Baczność!

Chcąc mieć stałe zatrudnienie mężczyźni czy kobiety bez względu na wiek i oddalenie, niech żądają wyjaśnień od firmy:

„Samopomoc"

Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie ul. Zygmuntowska 9.

Warunki tak dogodne jak nigdzie!

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW maszynowych
Ignacego Wurma.

Konc. Zakład kupna i sprzedaży Maryi Telesznickiej

w Krakowie przy ul. św. Jana L. 2 p. I. nad handlem WP. Wołkowskiego.

Poleca:

Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy, i fortepiany.

Pełny i piękny biust

nadaje na pewno i na zawsze mój wypróbowany przezemnie samą i od 12 lat używany ze skutkiem środek **Pani G. Ilse, Ołomuniec II.** Proszę zwrócić się do mnie z zaufaniem, jako do kobiety kobieta. Nie używam krzykliwej reklamy, lecz **pisemnie** ręczę, jako jedyna właścicielka wynalazku, za skutek w każdym wieku. Na odpowiedź załączyć 2 marki po 10 halerzy. Wysyłam stale do najsłynniejszych artystek i pań z wysokiej szlachty. 489 5 2

Berlitz School

ulica Floryańska Nr. 25.

Nauka wszystkich obcych języków,

przez nauczycieli odnośnych narodowości z akademickiem wykształceniem.

Lekcye osobne i zbiorowe od 8 rano do 10 wieczór.

POMPY

studzienne, transmisyjne i parowe z gwarancyą najdoskonalszgo działania dostarcza

Największa słowiańska fabryka



Ant. KUNZ c. k. dostr. nadw. Hranice Morawa. Na żądanie wysyłam inżyniera specyalistę.

Prospekty gratis i franco.

Po Świętach

najskuteczniej działa

„Laktol"

Kraków, Po wale 5.

Nauczycielka

na stałej posadzie, w młodym wieku, blondynka, wyjdzie za mąż za mężczyznę nawet starszego na rządowem stanowisku. Zgłoszenia pod „Wenus" protzę nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu". 501 1

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
Od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty: ulica Poselska l. 15. II. piętro, front.

Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie

są zawsze **najlepsze**



Gwarancya na pełniejsza, zaopatrzone Arbenza patent urządzeniem ochronnem, są najwięcej pojedynczemi, najracyonalniejszemi i najdoskonalszemi brzytwami bezpieczeństwa na świecie.

Uważać na znak:
Garantie, Ad. Arbenz Jougne, Lausanne.
Do nabycia w handlach tow. stalowych i t. p. interesach w Krakowie i we Lwowie.

Już wyszedł

Kalendarz Djabła

na rok 1910,

i jest do nabycia po 1 kor. w Administracyi „Djabła" w Krakowie przy ul. Niecałej l. 4.

Prenumeratotzy „Głosu Narodu" mogą nabywać kalendarz w Administracyi „Głosu Narodu" po zniżonej cenie t. j.

80 hal. za egzemplarz

wraz z przesyłką pocztową.

KAMIL BAUM

w TARNOWIE.

Skład papieru i drukarnia komercyalna
POLECA
1000 kopert z firmą kupiecką K. 4., urzędow. K. 5.
Znakomicie gumowane.

Kupię kamienicę z ogródkiem

od 50—30 tysięcy koron w wielkim lub starem Krakowie. Zgłoszenia do Administracy „Głosu Narodu" pod „Pośrednictwo B. B"

Wyszło z druku:

Umarli żyją!

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. Cena **K. 1·20,** z przesyłką **K. 1·40,** za zaliczką **K. 1·80.** Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża l. 7.

Dwa Motocykle Dwa

jeden z bocznym wózkiem Laurin-Klement, o sile 5 H. P., w zupełnie dobrym stanie, oraz drugi lżejszy 2 H. P. — za przystępną cenę do sprzedania.

Wiadomość u inż. Rettingera Galic. Auto-Garage Kraków Smoleńsk 29.

30.000 m. resztek

od 6—12 m. składających się z flaneli turystycznej, na bieliznę męską i damską, materyj na bluzki i suknie, pościel, manking web rumburskich, poręczony towar bez skazy. Wysyłka w 5 kg. paczkach ok. 45 m. paczka **16 K. 20 hal.** za zaliczką, od 50 kg. wzwyż z opłatną przesyłką

Uwaga! Bardzo korzystne dla odsprzedających którym udzielam **2% zniżki.** 90 6 6

Próbek nie odcinam, jednak bez ryzyka, gdyż za towar nieodpowiedni zaraz zwracam pieniądze.

Ludwig I. Kohn
Leinen, Baumwoll, u. Damastwahren-Erzeugung **Nachod, Böhmen.**

Młoda osoba

z ukończoną szkołą robót i wydziałową, mogąca udzielać lekcyi muzyki, korepetycyi, znająca się również na domowem gospodarstwie, przymie także zajęcie biurowe lub jako kasyerka w Krakowie. Zgłoszenia pod „Ema" przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Fortepian

tanio do wynajęcia.
Wiadomość Pensyonat „Jolanta" ul. Graniczna 14. I. p.

K. ZAJĄCZKOWSKI

Kraków, plac Maryacki l. 8.

Największy handel artykułów religijnych.

poleca po cenach najniższych:

Figury z drzewa i masy terrakoty. Feretrony, Krzyże, lampki, Kropielnice. — Obrazy artystyczne reprodukcye w ramach i bez. — **Książki** do nabożeństwa, polskie, francuskie i niemieckie. **Największy** wybór podarków **ślubnych,** I-ej **Komunii św.** i t. p. — **Medale i dyplomy kongregacyjne. Przyjmuje obrazy** do oprawy w ramy. — — — — — Potrzebna Panna do ekspedycyi.

Nakładem Spółki komandytowej właściciели Głosu Narodu. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.